

ISSN 1641-0327

Nr 6 (144) CZERWIEC 2014

Don Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A



**Dobra książka
jest przyjacielem**

Bracia Golcowie – ich siłą jest rodzina

**Spowiednik
Karola Wojtyły**



Po kanonizacji Jana Pawła II. W prezencie dla Czytelników:

Film DVD „Święte Dębniki” o salezjańskich inspiracjach młodego Karola Wojtyły.



Pan nie przestanie wzywać

Wywiad z ks. Ángel Fernández Artime, dziesiątym następcą księdza Bosko.

Ksiądz jest księdzem Bosko dwusetlecia jego urodzin: jakie jest Księdza marzenie?

Moim marzeniem jest, aby nasze zgromadzenie i nasza Rodzina Salezjańska w tym roku obchodów dwusetlecia i w obecnym wieku były prawdziwie zgromadzeniem i Rodziną Salezjańską, jakich ksiądz Bosko chciał przez cały ten czas. Śnię o tym, aby zgromadzenie nie przestało jaśnieć swoim blaskiem i mogło zachować to, co dla niego jest charakterystyczne. Charyzmat, jaki Duch Święty wzbudził w księdzu Bosko, i aby wyróżniało się preferencją na rzecz ludzi młodych, zwłaszcza tych wszystkich, którzy mają mniej, wszystkich wykluczonych.

Rodzina Salezjańska jest obecna w przeszło stu krajach świata i na wszystkich kontynentach, będąc zanurzona w bardzo odmienne kultury. Jak w tej sytuacji można zachować jedność i tożsamość?

Jest to jedno z najważniejszych wyzwań, jakim musimy stawić czoła. Jest rzeczą bardzo ważną zapewnienie jedności, a ta jedność może być zagwarantowana wtedy, gdy wszyscy, w różny sposób, będą mieć udział w tym samym pniu, jakim jest ksiądz Bosko i charyzmat, jaki Duch Święty dał Kościołowi w osobie księdza Bosko. I niezależnie od osoby, która go reprezentuje, przełożony generalny jest węzłem jedności całej Rodziny Salezjańskiej.

Nie można zaprzeczyć kryzysowi powołań. Jakie będzie oblicze Zgromadzenia Salezjańskiego w XXI wieku?


Kiedy mówimy o kryzysie powołań, musimy pomyśleć przede wszystkim o tym, że świat jest o wiele większy niż obszar, który my zamieszkujemy. I to dotyczy całego Kościoła. Na przykład, gdy chodzi o Zgromadzenie Salezjańskie, silny rozkwit powołań obserwuje się obecnie na kontynencie azjatyckim i duże nadzieje wiąże się z nimi na kontynencie afrykańskim. Z wielką mocą pojawiają się również powołania w Ameryce Łacińskiej, a my musimy zapewnić solidną formację i większą wytrwałość.

O wiele większy problem z powołaniami występuje w Europie, bardziej w Europie Zachodniej niż Europie Wschodniej. W XXI wieku Zgromadzenie Salezjańskie z pewnością będzie zgromadzeniem pełnym życia, które być może zmieni trochę kolor skóry, będzie mówić innymi językami. Ale nie przestaniemy być w sposób odważny obecni także w Europie, stawiając mocne wyzwania przed ludźmi młodymi, pewni, że Pan nie przestanie wzywać i będzie nadal powoływał młodych we wszystkich częściach świata.

Jakie priorytetowe obszary misyjne istnieją dzisiaj? Czy internet jest jednym z nich?

Priorytetowa misja nie dotyczy tylko typu dzieła, ale zależy od konkretnego miejsca na świecie, w którym ono się znajduje. Niektóre z dzieł mało znaczących w jednym miejscu, w jakimś innym miejscu może być bardzo znaczące. Rzeczywiste ich znaczenie w danym kraju może być tu decydujące. Na przykład, może być tak, że w kontekście innych religii nie będzie łatwo utrzymać parafię katolicką (w pewnych miejscach jest to niemożliwe) i wtedy jakaś szkoła kształcenia zawodowego może stać się znaczącą platformą edukacyjną i ewangelizacyjną. To, co nie jest czymś nowym w Europie, może stanowić wielką nowość w innych częściach świata. Jednak niezależnie od rodzaju dzieła w danym kraju, najważniejsze jest to, do jakiego typu młodych jest ono adresowane. Kryterium w tym względzie będzie zawsze następujące: Tam, gdzie znajdują się młodzi, którzy najbardziej nas potrzebują, i gdzie chcemy udzielić odpowiedzi, które są najbardziej naglące dla ich konkretnego życia.

Oczywiście, kontynent cyfrowy i internet, we wszystkich swoich wyrazach, stanowią salezjańskie „podwórko”, na którym musimy być obecni, korzystając z tego dobra, jakie zawiera, pozostając czujni wobec zagrożeń, jakie może nieść. Ale niewątpliwie to wielkie podwórko salezjańskie, we wszystkich



■ **Ángel Fernández Artime**
Przełożony Generalny
Towarzystwa Salezjańskiego

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, Jacek Wrzesiński, koad. Dżyzisław Brzek SDB, Grażyna Starzak

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB, ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Wojciech Kułak SDB,

ks. Piotr Wyszyński SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB, Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA, Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie

Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl
www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:
Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031



foto: L. Osservatore Romano

swoich wyrazach, będzie przeżywać swój wielki rozwój w najbliższych latach.

Jakie postaci historii salezjańskiej są Księdzu najbliższe?

Muszę powiedzieć, z ręką na sercu, że moją wielką pasją, gdy chodzi o historię salezjańską, jest ksiądz Bosko. Oczywiście, Pan Jezus jest najważniejszy w moim życiu, podtrzymuje je. Proszę Go, by mnie przybliżył do Ojca i by jego Duch towarzyszył zgromadzeniu i mojemu życiu, jednakże moją wielką miłością i moją pasją jest ksiądz Bosko. Kiedy myślę o księdzu Bosko, wzruszam się; kiedy mogłem doświadczyć chwil bliskości księdza Bosko na Valdocco, czułem, że moje serce wibrowało w szczególny sposób. A teraz, jako przełożony generalny, proszę go, aby moje serce upodabniało się coraz bardziej do jego serca, i aby wyprosił mi łaskę, bym odczuwał tak jak on by odczuwał, i myślał tak jak on by myślał. ■ (ANS)

OD REDAKCJI

Codziennie życie rodziny, tak aby funkcjonowała normalnie, a równocześnie stanowiła element zdrowego społeczeństwa, jest dzisiaj wyzwaniem. Czasami wydaje się, że nie jest w ogóle mile widziana w dzisiejszym świecie jako struktura społeczna, tak wiele różnych zagrożeń i dewiacji uderza w nią. Jak więc podejmować decyzje związane z jej właściwym funkcjonowaniem tak by życie w niej było sensowne i niosło codzienną radość dla małżonków będących rodzicami i ich dzieci. Pytań rodzi się wiele i wielu pragnie na nie dzisiaj odpowiedzieć, ale czy zawsze słusznie i dla jej dobra.

Wsluchując się w głos dzisiejszych mediów zerknijmy na twitterowy profil papieża Franciszka, który przypomina nam: „Rodzina oświecona Ewangelią jest szkołą życia chrześcijańskiego. To w niej można nauczyć się wierności, cierpliwości i ofiarności”.

Tak więc czytamy Ewangelię sami i wspólnie w gronie rodzinnym. Czytajmy! Ta Dobra Nowina daje moc, aby żyć po chrześcijańsku, jeśli ją przyjmujemy.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

SPIS TREŚCI

WYCHOWANIE	4 - 7	Dobra książka jest przyjacielem
KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE	8 - 9	
NASZE MISJE	10 - 11	Zambia: Misja nieegzotyczna
RODZINA	12 - 15	Bracia Golcowie – ich siłą jest rodzina
HISTORIA SALEZJAŃSKA	16 - 17	Spowiednik Karola Wojtyły
WIARA I WYCHOWANIE	18 - 19	Sens bycia mężczyzną lub kobietą
POKÓJ PEDAGOGA	20	Jak zachęcać młodzież do czytania?
RELIGIA W SZKOLE	21	Czy podręcznik jest potrzebny w katechezie?
Z DUCHOWOŚCI SALEZJAŃSKIEJ	22	Kryzys pobożności
SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO	23	Dobre książki
POD ROZWAGĘ	24	Pułapki świata wirtualnego
PRAWYM OKIEM	25	Warto czytać poetów
PRZECZYTAJ, OGLĄDNIJ, POMYŚL	26	

Zapraszamy do współpracy z Don Bosco

Podzielcie się swoim doświadczeniem, umiejętnością rozwiązywania problemów, metodami pedagogicznymi, wskazówkami na dobry kontakt z uczniami.

Napiszcie: redakcja@donbosco.pl

Najciekawsze teksty zostaną opublikowane w „Don Bosco” i na naszej stronie internetowej.

Dobra książka jest przyjacielem

Książki poszerzają wiedzę, wzbogacają słownictwo, rozwijają wyobraźnię. Pozwalają też zapomnieć o kłopotach, pełnią więc rolę terapeutyczną. Jak sprawić, aby młodzież nie przestawała ich czytać?



Nie kupujemy książek, mało czytamy, a coraz więcej naszego czasu pochłania telewizja – takie wnioski można wysnuć z ogólnopolskich badań „Diagnoza Społeczna 2013”. Z zebranych danych wynika, że w zeszłym roku jedynie w dwóch na pięć polskich domów pojawiła się nowa książka. Pociuszające jest to, iż najchętniej czytającą grupą Polaków są uczniowie. Niestety, i w tej grupie spada wskaźnik czytelnictwa.

Internet wypiera książki?

Chociaż szkoła wymaga od nich regularnego czytania lektur, uczniowie coraz rzadziej odwiedzają biblioteki i księgarnie. W ciągu dwóch ostatnich lat liczba młodych ludzi, którzy sięgnęli po przynajmniej jedną książkę w roku, spadła aż o 16 punktów procentowych.

Według autorów „Diagnozy Społecznej” w 13 proc. polskich domów nie ma żadnej książki. Za ledwie 5 proc. gospodarstw deklarowało posiadanie księgozbioru liczącego ponad 500 egzemplarzy. Do podobnych wniosków doszli

autorzy raportu Biblioteki Narodowej. „Odsetek nieczytających w naszym kraju przekroczył już 60 procent” – alarmują autorzy raportu. – To smutne, ale prawdziwe – komentuje Piotr Dobrołęcki, redaktor naczelny magazynu literackiego „Książki”, podkreślając, że wraz ze spadkiem czytelnictwa spada też sprzedaż książek i nakłady nowych wydawnictw. – Spadek zainteresowania książką tradycyjną, drukowaną na papierze, odnotowuje się na całym świecie i częściowo jest on związany z rozszerzającym się dostępem do internetu i pojawieniem się nowych, elektronicznych nośników dla książek. Niestety, nie można powiedzieć, że wzrost czytelnictwa w mediach elektronicznych rekompensuje jego spadek w przypadku tradycyjnej książki – ocenia Katarzyna Wolff z Pracowni Badań Czytelnictwa Instytutu Książki i Biblioteki Narodowej.

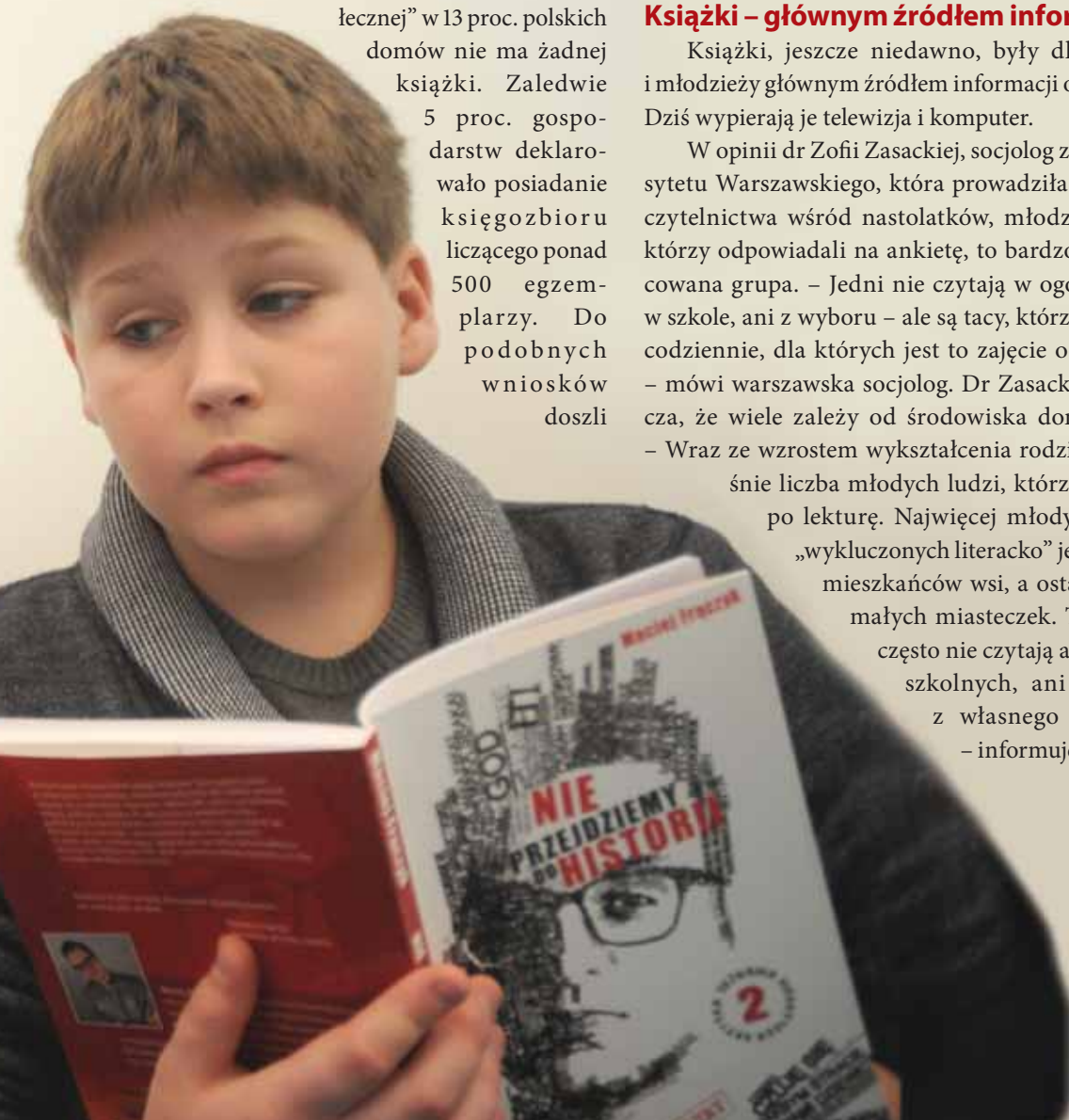
Książki – głównym źródłem informacji?

Książki, jeszcze niedawno, były dla dzieci i młodzieży głównym źródłem informacji o świecie. Dziś wypierają je telewizja i komputer.

W opinii dr Zofii Zasackiej, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego, która prowadziła badania czytelnictwa wśród nastolatków, młodzi ludzie, którzy odpowiadali na ankietę, to bardzo zróżnicowana grupa. – Jedni nie czytają w ogóle – ani w szkole, ani z wyboru – ale są tacy, którzy czytają codziennie, dla których jest to zajęcie oczywiste – mówi warszawska socjolog. Dr Zasacka zaznacza, że wiele zależy od środowiska domowego. – Wraz ze wzrostem wykształcenia rodziców, rośnie liczba młodych ludzi, którzy sięgają po lekturę. Najwięcej młodych osób „wykluczonych literacko” jest wśród mieszkańców wsi, a ostatnio też małych miasteczek. Te osoby często nie czytają ani lektur szkolnych, ani książek z własnego wyboru – informuje autorka



■ **Grażyna Starzak**
dziennikarka, uczestniczy
w radzie programowej
Centrum Jana Pawła II
Nie lękajcie się!



badają. Jedno jest dla niej pewne – uczniowie, którzy nie czytają w ogóle, stają się wtórnymi analfabetami.

Matka – literacka przewodniczka

Młodzi ludzie w domu rodzinnym o książkach rozmawiają głównie z matką i to jej wykształcenie oraz kompetencje kulturowe mają tu największe znaczenie. – Jeśli matka sięga po tytuły typowo kobiece, które z różnych powodów nie pasują do dorastającego chłopaka, trudniej będzie jej rozbudzić w synu zainteresowanie książką. Kto mu podsunie odpowiednią lekturę, skoro także wśród rówieśników nie ma dyskusji o książkach? Dziewczeta o tyle łatwiej zainteresować książką, że wystarczy jedna bardziej ambitna koleżanka, która staje się liderem, pożycza książki, namawia do ich czytania, żeby

inne również wykazały zainteresowanie lekturą – mówi dr Zasacka.

Młodzież świadoma jest tego, iż książki poszerzają ich wiedzę, wzbogacają słownictwo, rozwijają wyobraźnię. Uczniowie w badaniach zwracają także uwagę na fakt, że książki pozwalają zapomnieć o kłopotach, pełnią więc rolę terapeutyczną. Biorąc pod uwagę to, iż książek szukają głównie w bibliotece, ich dalszy kontakt z literaturą w dużej mierze zależy od nauczyciela, który pełni funkcję bibliotekarza.

Jak wybrać dobrą książkę?

Z myślą o młodych czytelnikach – uczniach i studentach, organizatorzy Targów Wydawców Katolickich od dwóch lat przygotowują specjalnie



foto: Adam Wojnar

Młodzi ludzie w domu rodzinnym o książkach rozmawiają głównie z matką i to jej wykształcenie oraz kompetencje kulturowe mają tu największe znaczenie.

dla nich dyskusje, koncerty i spotkania. W czasie obchodzonego tam w ubiegłym roku po raz pierwszy Dnia Młodzieży nastolatki miały okazję dowiedzieć się między innymi, co to znaczy być dojrzałym, jak wybrać dobrą książkę i jak może ona pomóc w rozwoju duchowym. Studenci mogli wziąć udział w debacie o świętości życia i porozmawiać o przesłaniu Jana Pawła II do Polaków na Wschodzie

i na Zachodzie. W czasie tegorocznego Dnia Młodzieży na jubileuszowych XX Targach Wydawców Katolickich, które odbyły się na początku kwietnia, tłumy młodych ludzi uczestniczyły w spotkaniach z ciekawymi ludźmi ze świata mediów, którzy podzielili się z młodymi swoim świadectwem. Radosław Pazura, Patrycja Hurlak, członkowie zespołu „Mocni w duchu” i wiele innych osób opowiadali o tym, jak wyglądało ich życie przed nawróceniem i jakiego pozytywnego rabanu narobiło w nim spotkanie z Panem Jezusem. – Myślę, że dziś do młodego człowieka osobiste świadectwo mocniej dociera niż wykłady czy konferencje. Zwłaszcza jeśli jest to świadectwo kogoś znanego, kto odniósł sukces, aktora czy piosenkarza. Po takim spotkaniu młody człowiek chętniej sięga po książkę, w której te znane osoby opisują, jak zmieniło się ich życie dzięki spotkaniu z Chrystusem – mówi ks. Roman Szpakowski, salezjanin, dyrektor targów.

Organizatorzy Stowarzyszenie Wydawców Katolickich – mają wiele oryginalnych pomysłów na promowanie czytelnictwa książek wśród młodzieży. Chcą m.in. wspierać odradzające się biblioteki przy parafiach wiejskich, a także uczyć sztuki tworzenia własnej, osobistej biblioteczki. – W tym celu zwrócimy się o pomoc do samorządów wojewódzkich. Biblioteka przy parafii może współtworzyć takie lokalne centrum kultury. Również w dużych miastach i metropoliach potrzebne jest tworzenie miejsc z dobrym klimatem, do przyjacielskich rozmów. Na szczęście dla wielu ludzi dobra książka wciąż jeszcze jest „przyjacielem” – mówi ks. Szpakowski.

Komentując cytowane wyżej wyniki badań nad czytelnictwem wśród młodzieży, dyrektor targów i jednocześnie wydawnictwa salezjańskiego uważa, że nie ma powodów do załamania rąk. – Z moich obserwacji wynika, że z czytaniem książek w grupie nastolatków nie jest najgorzej. A ponieważ żyjemy w czasach powszechnego – dzięki internetowi – dostępu do zasobów kultury, trzeba uczyć młodych ludzi, jak z nich korzystać. Niestety, w sieci jest również wiele szumu informacyjnego, a dotarcie do wartościowych plików jest wielką sztuką. Podejmowane przez nas – wydawców katolickich – inicjatywy mogą pomóc w opanowaniu tej sztuki – podsumowuje ks. Roman Szpakowski. ■

Jak zachęcić dzieci do czytania książek. Rady dla rodziców.

1. Czytajcie dziecku na głos, już od 2. roku życia.
2. Czytając, zmieniajcie intonację, wczuwajcie się w bohaterów tekstu, aby stworzyć odpowiedni nastrój.
3. Nie róbcie z czytania konkurencji dla telewizji i komputera.
4. Zadbajcie, by dziecko często widziało was z nosami zatopionymi w książkach. Wymieniajcie uwagi na temat lektury, zachwycajcie się nią. W ten sposób dziecko otrzymuje informację, że książki są warte tego, by poświęcać im sporo czasu.
5. Zorientujcie się w możliwościach czytelniczych dziecka. Jeśli słabo czyta, nie podsuwajcie mu długich tekstów, które będą sprawiać mu kłopot.
6. Na początek proponujcie dziecku książki napisane na podstawie popularnych filmów. Wtedy jest większa szansa, że zainteresują go znane z serialu przygody lubianego bohatera niż nieznanemu mu baśnie.
7. Zaczynajcie mu czytać (nieważne, czy ma 7, czy 12 lat) na głos i przerywajcie w najbardziej emocjonującym momencie, mówiąc, że więcej czasu nie możecie mu dziś poświęcić. Potem, co jakiś czas dopytujcie się o dalsze losy bohaterów. Gdy skończy lekturę, w ten sam sposób możecie zainicjować czytanie kolejnej książki.
8. Jak najczęściej chodźcie wspólnie do księgarni i biblioteki. Pozwólcie dziecku wybrać książkę, która je zainteresuje.



Podsuwając dziecku wartościową lekturę warto skorzystać z portali czytelniczych w internecie. www.czytamsobie.pl Polecane lektury podzielono tam według stopnia zaawansowania dziecka w czytaniu. www.calapolskaczytadzieciom.pl Ze złotej listy książek można się dowiedzieć, co czytać dziecku od urodzenia do 16. roku życia!

WATYKAN



Krzyż Światowych Dni Młodzieży w polskich rękach

W Niedzielę Palmową polska młodzież odebrała w Watykanie od swoich rówieśników z Brazylii symbole Światowych Dni Młodzieży – krzyż i ikonę Salus Populi Romani. „Dla nas oznacza to początek duchowych przygotowań, których widzialnym znakiem będzie peregrynacja tych symboli po diecezjach polskich i w dziesięciu krajach ościennych” – mówił niedawno bp Damian Muskus OFM, koordynator generalny Komitetu Organizacyjnego

Światowych Dni Młodzieży Kraków 2016. W tym samym dniu w Krakowie powołano młodych liderów ŚDM. „Chcemy, by w każdej parafii naszej archidiecezji działali tacy liderzy, którzy będą swoistymi łącznikami z Komitetem Organizacyjnym w Krakowie. Ci młodzi ludzie, wyznaczeni przez swoich proboszczów, będą animowali przygotowania do ŚDM we wspólnotach parafialnych, pozostając do naszej dyspozycji zarówno w zakresie prac logistyczno-organizacyjnych, jak i formacji duchowej” – zapowiada bp Muskus.

PAPIEŻ FRANCISZEK DO POLAKÓW

Jan Paweł II był skałą zakotwiczoną w Wielkiej Skale – Chrystusie - powiedział Franciszek w kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Rzymie, gdzie był gościem wspólnoty polskiej, dla której sprawował Eucharystię będącą dziękczynieniem za kanonizację papieża Polaka. „W chwilach smutku i przygnębienia, kiedy wszystko wydawało się stracone, nie tracił on nadziei, ponieważ jego wiara i nadzieja były skierowane ku Bogu. W ten sposób był skałą, opoką dla tej wspólnoty, która tutaj się modli, tutaj słucha Słowa Bożego, przygotowuje się do sakramentów i je sprawuje, przyjmuje potrzebujących, śpiewa i się raduje i stąd wyrusza ponownie na peryferie Rzymu... Bracia i siostry, jesteście częścią narodu, który był bardzo doświadczany w swojej historii. Naród polski dobrze wie, że aby wejść do chwały, trzeba przejść przez mękę i krzyż. I wie to nie dlatego, że się

SŁOWACJA



Światowe Igrzyska Młodzieży Salezjańskiej

W Bratysławie odbyły się Światowe Igrzyska Młodzieży Salezjańskiej (PGSI) 2014. Wzięło w nich udział ponad tysiąc młodych ludzi reprezentujących 11 krajów Europy. Oprócz zmagania sportowych wielkim powodzeniem cieszył się „Namiot spotkania”, mały kościół urządzony na obszarze, na którym rozgrywały się zawody. W ciągu dnia odbywało

się w nim nawet 7 czy 8 mszy św. Powodzeniem cieszyło się także „Valdocco”, wspólna przestrzeń spędzenia czasu wolnego, spontanicznych gier i zabaw oraz rozmów młodych sportowców. Podczas igrzysk ogółem rozegrano 340 spotkań w różnych dyscyplinach, z udziałem 90 drużyn. Najbliższe PGSI odbędą się w Turynie, we Włoszech, w 2015 roku, w powiązaniu z obchodami dwusetlecia urodzin księdza Bosko. (ANS)

KRAKÓW



Savionalia po raz 23.

Po raz 23. odbyło się w Krakowie Inspektoriale Święto Młodych. „Kończąc przygotowania do dwusetnej rocznicy urodzin ks. Bosko, poznawszy historię jego życia oraz geniusz wychowawczy, chcemy odkryć tajemnicę Jego życia: ŚWIĘTOŚĆ” – pisali organizatorzy, tłumacząc hasło tegorocznej imprezy. Zjechało na nią ponad 1200 młodzieży z Inspektorii Krakowskiej, także z Ukrainy i Litwy. Zabawom i konkursom rekreacyjnym towarzyszył też koncert zespołu New Day promujący najnowszą, 7. płytę grupy zatytułowaną Nowy dzień.



o tym nauczył, ale że tego doświadczył. Święty Jan Paweł II, jako godny syn swej ziemskiej ojczyzny, szedł tą drogą. Podążał tą drogą w sposób przykładowy, otrzymując od Boga całkowite ogołocenie. Dlatego jego ciało spoczywa w nadziei. To prawda, że jesteśmy w drodze, ale nie powinniśmy być błędzami! Jesteśmy w drodze, ale znamy cel, a błędzcy go nie znają. Jesteśmy pielgrzymami, ale nie tułaczami – jak mawiał święty Jan Paweł II. Dwaj uczniowie z Emaus, wychodzący z Jerozolimy, byli błędzami, nie wiedzieli, dokąd iść, ale nie w drodze powrotnej! Wracając byli świadkami nadziei, którą jest Chrystus! Ponieważ Go spotkali, zmartwychwstałego Wędrowca, tego Jezusa, zmartwychwstałego Wędrowca, który idzie z nami. I Jezus jest tu z nami dzisiaj! Jest tu wśród nas! Jest tu w swoim Słowie! Jest tu na ołtarzu i kroczy z nami jako zmartwychwstały Wędrowiec”.

LEDNICA

Lednica 2014

O. Jan Góra OP zaprasza na tegoroczne, 18. już spotkanie młodych nad Lednicą. Odbędzie się ono 7 czerwca, a na hasło wybrano słowa: „W imię Syna”. „Istota Lednicy leży w tym, że jest to wybór Chrystusa, egzystencjalna propozycja. Ja obsesyjnie wierzę, że tak jak Mieszko wybrał Chrystusa i stała się Polska, tak samo, kiedy dzisiejsi ludzie wybierają Chrystusa, to powstaje nowa przestrzeń nadziei” – przekonuje o. Góra. „Już dziś zaprosicie na XVIII Spotkanie Młodych Lednica 2000 wszystkich Waszych przyjaciół, znajomych i nieznajomych. Całym sercem czekam na Was!” – nawołuje ojciec Góra.

Więcej: www.lednica2000.pl 

WŁOCHY

Projekty salezjańskich szkół i ośrodków kształcenia zawodowego w Europie

We Florencji odbyło się trzecie spotkanie nauczycieli ze szkół salezjańskich odpowiedzialnych za europejskie projekty i ośrodki kształcenia zawodowego. W spotkaniu uczestniczyli, salezjanie i świeccy, pochodzący z: Niemiec, Słowacji, Hiszpanii, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch, Malty, Ukrainy i Polski. Mówiono m.in. o zmianach w unijnych programach edukacyjnych, wymianie projektów między poszczególnymi dziełami i inspektoriami, tworzeniu projektów związanych z priorytetami Unii Europejskiej i potrzebami szkół i ośrodków salezjańskich, stworzeniu wspólnej platformy internetowej. (ANS)

OŚWIĘCIM



Europejski Kongres Młodych Byłych Wychowanków Salezjańskich

W Oświęcimiu odbył się Europejski Kongres Młodych Byłych Wychowanków Salezjańskich oraz spotkanie prezesów i delegatów z Europy. Uczestniczyło w nim około pięćdziesięciu osób: byłych wychowanków, prezesów i delegatów salezjańskich z ośmiu krajów: Bośni i Hercegowiny, Chorwacji, Hiszpanii, Francji, Słowacji, Słowenii, Włoch i Polski. Obecni byli także prezes światowy BWS – dr Francesco Mucio i krajowy prezes SBWS – p. Wiesław Sojka. Cele spotkania były następujące: refleksja nad prawami człowieka i wartościami społecznej nauki Kościoła w Europie; wzmocnić jedność i rozwój kół lokalnych Stowarzyszenia Byłych Wychowanków; poznać stuletnią rzeczywistość Rodziny Salezjańskiej w Polsce oraz zapewnić wspólnotową formację byłych wychowanków salezjańskich, prezesów i delegatów salezjańskich w Europie. (ANS)

Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

- † Ks. Tadeusz Jania, w 86. roku życia, 65. roku ślubów zakonnych, 57. roku kapłaństwa.
- † Stanisław Bałemba, w 88. roku życia, ojciec ks. Jacka.
- † Waław Wawrzyniak, w 85. roku życia, brat ks. Józefa.

Zambia: Misja nieegzotyczna



Ciężkie przedmioty noszę na głowie jak tutejsze kobiety. Obiad jem palcami. A życie w czarnej wiosce, choć powolne, potrafi zmęczyć. Myślałam, że mój wolontariat w afrykańskim buszu będzie egzotyczny. Na miejscu odkryłam, że salezjańska misja w Lufubu, w Zambii, to najzwyczajniejsza codzienność.

W ognistym słońcu mienią się kolory brudnych koszulek czarnych dzieciaków z jeszcze mniejszymi dziećmi na rękach. Wołają mnie po imieniu z daleka. Wiele z nich pcha przed sobą taczki pełne pustych wiader. Tłoczą się przy hydrancie, aby napełnić je wodą o smaku rur.

Chciałabym, aby moje dziecko wychowało się wśród tutejszych. Po powrocie do Polski byłoby ono zdecydowanie najbardziej samodzielnym dzieckiem

na osiedlu, w przedszkolu czy szkole, a może nawet w całym mieście. Tutaj dzieci radzą sobie same. Pilnują się nawzajem, pocieszają się, gdy którejś płacze.

Po Eucharystii idę do oratorium. Czarne uśmiechnięte buzie podbiegają do mnie. Tylko mała Lucy ma grymas na twarzy. Pokazuje skaleczony palec. Jest tak źle, że muszę mocno trzymać zwijającą się z bólu dziewczynkę, kiedy inna wolontariuszka zakłada jej opatrunek.

Luksusowe warunki? Rękawiczki przy zmianie opatrunku? Czyste ręce? Nie w tym świecie. Kiedy Maxwell skaleczył nogę, do rany przykładł liścia. Przywiązywał go specjalnie przygotowaną tekturką na gumce. Tutejsze dzieci są bardzo zaradne. Obserwując je, wyciągam jeden wniosek: cywilizacja może zabijać kreatywność dziecka.

Mali mieszkańcy Lufubu mają dziwne przyzwyczajenia. Chodzą z grzebieniem we włosach albo z grzybicą, która zostawia łyse placki na głowie. Noszą trzydniowy brud na stopach, ale śmieją się z kurzu na moich. Bywa, że dzieci nie chcą przyjść do oratorium, bo są brudne. A kiedy proponuję, aby się umyły, mówią, że nie mają pieniędzy na mydło.

Na misji mamy farmę z kurami. Pewnego dnia jadę 200 km do Mansy, aby sprzedać kurczaki. Zmęczona i głodna ląduję w czymś, co przypomina restaurację. Kupuję ciepłe jedzenie. Jest gorąco, więc siadam na zewnątrz. W zasięgu mojego wzroku znajduje się kosz na śmieci. W śmietniku grzebią dwaj chłopcy. Głodni. Dzielę swoją bułkę z parówką na pół i wkładam w ich dłonie, które przed chwilą nurkowały w koszu pełnym śmieci.

Widzę radość dzieci, gdy dostają na talerzu porcję ryżu, ugotowane jajko i kubek mleka z naszej farmy. Wystarczy, że przejdę korytarzem ze swoim talerzem i już nie mam połowy. Jedną łyżkę dorzucam Bundzie, bo ma już pusty talerz. Kolejną Beti, która wkłada sobie jajko do kieszonki, aby zanieść do domu. Następną Stephanie, bo patrzy na mnie proszącym wzrokiem. I jeszcze jedną Ewansowi, bo on część swojej porcji pakuje do woreczka, aby podzielić się z rodziną. Za każdą łyżkę ryżu dostaję od nich słodki uśmiech.

Zambia nie czekała na mnie z egzotyką lwów, słoni czy żyraf. Czekala w dwóch polskich misjonarzach, ks. Czesławie Lenczuku i ks. Eugeniuszu Wnęku, pracujących w buszu. Czekala w dziecięcych uśmiechach, bezcennym doświadczeniu zdobytym w cywilizacji czarnych ludzi. Czekala w rozmowach. Tych o niczym, i tych, które zapamiętam na zawsze. Afryka wypełniła moje serce wspomnieniami z Lufubu, które będą żyć wiecznie. ■

Kamila Maśluszczak

Wolontariuszka Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco. Pracowała na misji w Zambii, w Lufubu.



Fot. SGM

Peru

Super



Peru – Piura. Dzielnica „Nowa Nadzieja”. Dla tych, którzy tu mieszkają „Czerwona Strefa”. Miejsce z zasadami, gdzie swój swego nie tknie, chyba że po przedawkowaniu nie odróżnia już przyjaciela od wroga. Tu lepiej nie chwalić się pieniędzmi, a wychodzenie z domu po 20 jest ryzykiem.

Na tym końcu świata żyją bohaterowie. Nie mają czerwonych peleryn ani masek. 21-letni Antonio daje sobie ukraść telefon, broniąc małego Daniela. 24-letni Javier po 6 latach idzie do spowiedzi, a po przyjęciu Pana Jezusa nie może przestać się śmiać. 15-letni Wilmer, po odrobieniu swoich lekcji, pomaga młodszemu w matematyce. 11-letni Alex pracuje na rynku, pchając wózek z owocami. 12-letni Alonso, który zakradł się niepostrzeżony na misję, bo był głodny, teraz przychodzi codziennie. Moi bohaterowie zamienili supermoce na współczucie, radość, pracowitość i wiarę. I dlatego są SUPER. ■

Małgorzata Bożek

*Wolontariuszka Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco
Pracuje na misjach w Peru, w Piura.*

Sudan

Teraz jest ten czas



Praca z dziećmi ulicy jest o tyle trudna, że nie widać jakiegokolwiek poprawy warunków ich życia. Jako że potrzeby chłopców są naprawdę podstawowe, związane głównie z niedożywieniem i problemami zdrowotnymi, serwowany jest im skromny posiłek, a trzy razy w tygodniu organizowane jest opatrywanie ran. Każdego dnia staramy się, aby chociaż krótkie popołudnie było przepełnione radością i możliwością oderwania się od smutnego życia. I tak chłopcy mają okazję nauczyć się podstaw angielskiego i matematyki, a w pozostałe dni odkrywać talenty sportowe, plastyczne i muzyczne.

To wciąż za mało – ta myśl nie daje mi spokoju. Jednocześnie wiem, że najważniejsze to dać im poczucie, że jest ktoś, kto się nimi interesuje – odrobinę miłości, której wszyscy tak rozpaczliwie pragną. A przede wszystkim dać im Boga – chociażby miał to być tylko jeden chłopiec, w którym zapłonie ten ogień dodający siły do walki. ■

Izabela Bogus

Salezjański Wolontariat Misyjny MŁODZI ŚWIATU

Więcej szczegółów: <http://sudan2013dzieciulicy.blog.swm.pl>



Fot. SWM



Ich siłą jest rodzina

Z Łukaszem i Pawłem Golcami rozmawia Grażyna Starzak

Bosco Często przy różnych okazjach powtarzacie, że waszą siłą jest rodzina. Wszak są tacy, którzy twierdzą, że z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu...

Łukasz: – Chyba jesteśmy zaprzeczeniem tej tezy. Jak wiadomo, jesteśmy bliźniakami i od urodzenia wszystko robiliśmy razem. Znamy się, ufamy sobie, wspieramy się w pomysłach, ale za naszym muzycznym sukcesem stoją jeszcze inne osoby. W rodzinnej firmie „Golec Fabryka” każdy ma jakąś swoją rolę do wykonania. Starszy brat Rafał jest autorem tekstów i piosenek oraz pomysłodawcą wielu projektów. Z żoną Kasią stanowią management zespołu. Najstarszy brat – Stanisław – zajmuje się obsługą wizualną koncertów. Wspólnie ze swoją żoną Dorotą zajmują się internetową sprzedażą płyt, a także firmowych gadżetów związanych z zespołem, takich jak kubki, torby, plakaty itd. Moja żona Edyta jest członkiem

zespołu, Kasia, żona Pawła, zajmuje się obecnością zespołu w sieci, czyli obsługą strony internetowej i wszystkich portali społecznościowych. Obecnie w związku z wydaniem płyty The best of Golec uOrkiestra – z okazji 15-lecia zespołu, mamy pełne ręce pracy. Z drugiej strony świadomość, że wspólnie możemy zrobić coś twórczego daje poczucie zadowolenia. Jednym słowem – w kupie siła. [śmiech]

Bosco Wasza rodzina jest wielopokoleniowa i dość liczna. Podejrzewam, że nawet wierni fani Orkiestry Braci Golców nie wiedzą, że macie też całkiem pokaźną gromadkę dzieci...

Łukasz: – To prawda, licząc wszystkie dzieci Golców w sumie... Staramy się – mam na myśli braci – kontynuować również w tym względzie tradycję rodzinną [śmiech]. Nasz tato miał trzynaścioro



rodzeństwa, dlatego, żeby się wzajemnie poznać, 10 lat temu zorganizowaliśmy zjazd rodziny Golców. Okazało się, że nasi krewni mieszkają w różnych zakątkach świata! To wielkie rodzinne spotkanie tak się wszystkim spodobało, że zjazdy odbywają się co roku. Najczęściej przy dźwiękach góralskiej muzyki przedstawiamy na slajdach fotografie naszych przodków, żegnamy tych, którzy w tym czasie odeszli.

Paweł: – Myślę, że takie spotkania cementują rodzinę. Mam nadzieję, że tę piękną tradycję będą kontynuować nasze dzieci, które zwykle nie mogą się doczekać spotkania z kuzynami.

Bosco Skoro Łukasz wspominał o dzieciach, powiedzcie z ręką na sercu – jakimi jesteście ojcami? Papież Franciszek mówił niedawno do ojców we Włoszech, żeby byli blisko swoich dzieci. A wy jesteście blisko?

Paweł: – Mam dwie córki. Majka ma 11 lat, Ania niecały rok. Byłem przy porodzie i jednej, i drugiej. Nie darowałbym sobie, gdyby mnie zabrakło w tak ważnym momencie dla nas wszystkich. Dla mnie narodziny dziecka to ogromny cud. Myślę, że udaje mi się być blisko swoich dzieci. Pomimo że dużo koncertujemy, starałem się i staram spędzać możliwie dużo czasu z córkami. Już wtedy, gdy urodziła się starsza, miałem świadomość, że koncert można dać w tym samym miejscu w innym czasie, natomiast dziecko rozwija się i nie da się powtórzyć kolejnych etapów jego życia.

Łukasz: – Nad dobrą relacją z trójką moich dzieci ciągle pracuję i jest to wyzwanie długofalowe... Na razie staramy się spędzać możliwie najwięcej czasu ze sobą. Nie jest to łatwe, biorąc pod uwagę zawód, jaki wykonujemy, ale gra jest warta świeczki. Bliskość przecież buduje się poprzez rozmowę, akceptację, wyrozumiałość i obecność. W tym wszystkim nie może zabraknąć czułości i serdeczności.

Bosco Powiedzcie, w jaki sposób można sobie na autorytet rodzica, ojca, zapracować?

Łukasz: – Na autorytet u dzieci pracuje się przez całe życie. Najważniejsza jest, w mojej opinii, szczerść w kontaktach z nimi. Dzieci są bardzo wyczulone na fałsz. Trzeba je również utwierdzać w przekonaniu, że są kochane i dla nas bardzo ważne.

Bosco Jak wspominacie swojego ojca?

Paweł: – Nasz tato – rocznik 1925 – od wielu lat nie żyje. Jak przychodziliśmy na świat miał 50 lat. Zmarł na raka, gdy mieliśmy po 14 lat. Imponował nam w wielu dziedzinach i, jak to dzieci, byliśmy w niego wpatrzeni. Pomimo pracy w pobliskiej hucie i zajmowania się gospodarstwem, zawsze znajdował dla nas czas, czytając książki, ucząc piosenek partyzanckich czy snując opowieści z czasów wojny, podczas której był radiotelegrafistą. Czytanie książek było jego wielką pasją. Dzięki temu żaden temat nie był mu obcy. Tata budził nasz podziw również z jednego powodu. Przed wojną w czasach swojej młodości trenował boks, co nam, kilkulatkom, niezwykle imponowało... Do dziś z sentymentem oglądam walki bokserskie.

Bosco Łukasz powiedział kiedyś: „Jestem przekonany, że mój rodzinny dom miał i do dziś ma ogromny wpływ na to, kim i jaki jestem. Jego obraz tak głęboko we mnie tkwi, że nie potrafię i nie chcę o nim zapomnieć. Co więcej, staram się według tego obrazu budować swoją rodzinę”. No, więc, jaki był ten wasz rodzinny dom?

Łukasz: – To prawda, co powiedziałem. Nasz dom rodzinny, panująca w nim atmosfera, miał ogromny wpływ na to, kim dzisiaj jestem.

Paweł: – Wszystko się wynosi z domu. Człowiek jest kształtowany od młodych lat wedle wzoru, jaki dają mu rodzice. Dzieci patrzą, obserwują, jak się rodzice zachowują, jacy są w stosunku do siebie. A nasi rodzice kochali się i szanowali. Tak samo jest teraz w naszych obecnych rodzinach.

Łukasz: – Wzajemna miłość między rodzicami, a także ich stosunek do pracy, najmocniej oddziałuje na dziecko. Będąc dziećmi widzieliśmy, że rodzice się kochają i bardzo ciężko pracują. Do południa byli w pracy, mama w zakładach włókienniczych, tata w hucie. Po południu pracowali we własnym gospodarstwie rolnym. Ich zachowanie i wzajemne relacje były dla nas wzorem.

Bosco Wychowaliście się w katolickiej rodzinie. Tak jak Wasi rodzice żyjecie po Bożemu – zawarliście sakrament małżeństwa, macie dzieci. Tymczasem wielu waszych rówieśników żyje w tzw. wolnych związkach, „na kocią łapę”. Co byście im powiedzieli?

Łukasz: – My z Edytą znamy się od podstawówki.

W maturalnej klasie zaiskrzyło coś więcej między nami i tak powoli weszliśmy w okres narzeczeństwa. W 2000 r. był nasz ślub i wtedy zamieszkaliśmy razem. Młodym mogę powiedzieć jedno – sakrament małżeństwa jest jakby Boską pieczęcią związku kobiety i mężczyzny. To może pomóc związkowi, na pewno nie przeszkodzi. Zastanawiam się, co stoi na przeszkodzie, żeby młodzi przysięgli sobie miłość przed ołtarzem. Ślub nie musi wiązać się z hucznym weselem i wydatkami. Wyznanie miłości przed Bogiem w obecności księdza może pomóc w cementowaniu związku. Ale na tym nie kończy się praca nad sobą i związkiem.

Paweł: – Myślę, że takie sytuacje są wynikiem braku odpowiedzialności i dojrzałości. Jeżeli się kogoś naprawdę kocha to dłaczego nie powiedzieć tego w kościele. Trzeba zrobić krok naprzód, nie bać się odpowiedzialności.

Łukasz: – Z Bożym błogosławieństwem łatwiej przetrwać wszystkie trudności. Ja ciągle czuję niesamowitą łaskę Bożą w tym, że między mną i Edytą jest miłość i że możemy tworzyć prawdziwy dom.

Bosco Tym razem zacytuję Pawła, który powiedział: „Wiara czyni cuda, na co mam wiele dowodów...”. Czy możesz, Pawle, dać jakiś przykład z waszego życia?

Paweł: – Oczywiście, że tak. Przede wszystkim dowodem na to jest fakt, że już ponad 15 lat w miarę zgodnie razem pracujemy, że mamy wspaniałe żony, dzieci, że jesteśmy zdrowi. To są te najważniejsze dla nas cuda.

Łukasz: – I to, że muzyka nas ciągle kręci!!! To też zasługa wiary i opieki patronów. A mamy ich trochę... Moim patronem jest przede wszystkim św. Józef, mistrz w załatwianiu trudnych spraw. No i oczywiście święty Jan Paweł II.

Paweł: – Niewątpliwie Jan Paweł II jest naszym patronem w niebie. Jego słowa, modlitwa i Boża moc czyniły cuda. Jak mówią słowa naszej piosenki „Leć muzyczko” – „on ducha w podarte żagle tchnął, w dniach niedoli pod opiekę wziął, swą ojczyznę jak łupinkę kruchą na szerokie wody pchnął...”. To w dużej mierze dzięki Niemu odzyskaliśmy wolność. I to nie tylko wolność

w znaczeniu wolnej Polski. Pokazał nam znaczenie wolności wewnętrznej, czyli takiej, którą trudno człowiekowi odebrać...

Bosco Spotykaliście się ze świętym papieżem Polakiem?

– Tak. Pierwszy raz w Częstochowie, w 1991 r. Byliśmy z grupą ministrantów z Milówki na Świątynnych Dniach Młodzieży. To było dla nas niesamowite i niezapomniane przeżycie spotkać tylu młodych ludzi z całego świata, połączonych wspólną ideą. W 2002 r. graliśmy w czasie pożegnania Jana Pawła II na lotnisku w Balicach. To było bardzo wzruszające pożegnanie. Później byliśmy na audiencji papieskiej w Rzymie w 2004 r., razem z rodzinami.

Bosco Wiara nie tylko czyni cuda, o czym wspominaliście, ale też dodaje skrzydeł. Z tego, co wiem, wasze są szeroko rozpostarte, bo poza koncertowaniem udzielacie się w Fundacji Braci Golec, która pomaga utalentowanym dzieciom z Milówki i okolic. To chyba najmniej znana sfera waszej aktywności....

– Fundację Braci Golec powołaliśmy w Milówce ponad 10 lat temu. W jej ramach działają ogniska muzyczne, przez które przewinęło się już kilkaset młodych osób. Ogniska działają wspólnie z samorządami gmin: Milówka, Jeleśnia, Koszarawa i Łodygowice. Fundacja zapewnia warunki do dobrej, muzyczno-regionalnej edukacji, czego efektem są liczne nagrody i wyróżnienia jej wychowanków. Dzieci w naszych ogniskach grają na heligonkach, skrzypcach, basach, dudach, gajdach i innych góralskich instrumentach. Tego nie oferuje żadna szkoła. Fundacja wydaje też albumy o strojach ludowych. Przygotowując te wydawnictwa współpracujemy z Uniwersytetami Jagiellońskim oraz Śląskim. Wydaliśmy już albumy dotyczące strojów: mieszczań żywieckich, górali śląskich, żywieckich, podhalańskich. Obecnie pracujemy nad albumem, który będzie kompendium wiedzy o strojach ludowych mieszkańców ziemi cieszyńskiej.

Bosco Dziękując za rozmowę życzę powodzenia w realizacji tych ambitnych planów.



Ks. Wincenty Zaleski SDB (1913-1983).

Podczas kwerend archiwalnych można przypadkowo odnaleźć niezwykle dokumenty, w których jedno nieraz zdanie, odczytane w kontekście aktualnych wydarzeń, staje się medialne. Doświadczałem już tego wiele razy. Ostatnio przy okazji kanonizacji Jana Pawła II.



■ **Ks. Jarosław Wąsowicz** salezjanin, historyk publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców.

Poszukując materiałów do słownika biograficznego salezjanów w naszym archiwum w Warszawie w dokumentach ks. Wincentego Zaleskiego natknąłem się na kilka skromnych zdań napisanych przez abp. Karola Wojtyłę, zaraz po jego nominacji na metropolitę krakowskiego. Przyszły papież wspomina w nim przede wszystkim Jana Tyranowskiego, który podczas okupacji na terenie parafii pw. św. Stanisława Kostki prowadził grupy Żywego Różańca dla chłopców. Stały się one prawdziwą kuźnią powołań. Pod opiekuńcze skrzydła Tyranowskiego dostał się w tym czasie także Karol Wojtyła, który mieszkał na terenie salezjańskiej parafii przy ul. Tynieckiej. We wspomnianym liście metropolity z 14 lutego 1964 roku znalazło się postscriptum adresowane do ks. Zaleskiego. Późniejszy papież pisze w nim: „Dziękuję wreszcie za to, co otrzymałem na drodze kapłaństwa od pewnego skromnego kapłana ze Zgromadzenia św. Jana Bosko, któremu na imię Wincenty”. W parafiach, w których po wojnie ks. Zaleski był proboszczem, to jedno zdanie, przywołane w dniu kanonizacji Jana Pawła II, stało się wydarzeniem!

katechezy zatytułowanych „Nauka Boża”, które do czekały się kilku wydań i wciąż są bardzo popularne. Większość katolickich czytelników zna go zapewne z dwóch innych znanych publikacji „Święci na każdy dzień” i „Sanktuaria polskie”, które również są co jakiś czas wznawiane. Wszystkie one świadczą o wielkiej pracowitości salezjanina oraz jego wyjątkowej erudycji.

Ksiądz Zaleski urodził się w Krzeszowicach w 1923 r. w powiecie chrzanowskim w Małopolsce. W wieku 12 lat trafił do Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu. W macierzystym domu duchowych synów św. Jana Bosko na ziemiach polskich uczył się w latach 1925-1930 w szkole, która otrzymała już wówczas uprawnienia państwowego gimnazjum. Wśród dobrych wychowawców wzrastało jego powołanie do kapłaństwa, mógł też osobiście zaprzyjaźnić się z radosną duchowością salezjańską. Był uczniem wyróżniającym się w nauce i pobożności, stąd też wielką była radość, kiedy poinformował ks. dyr. Stanisława Wójcika o zamiarze wstąpienia do zgromadzenia.

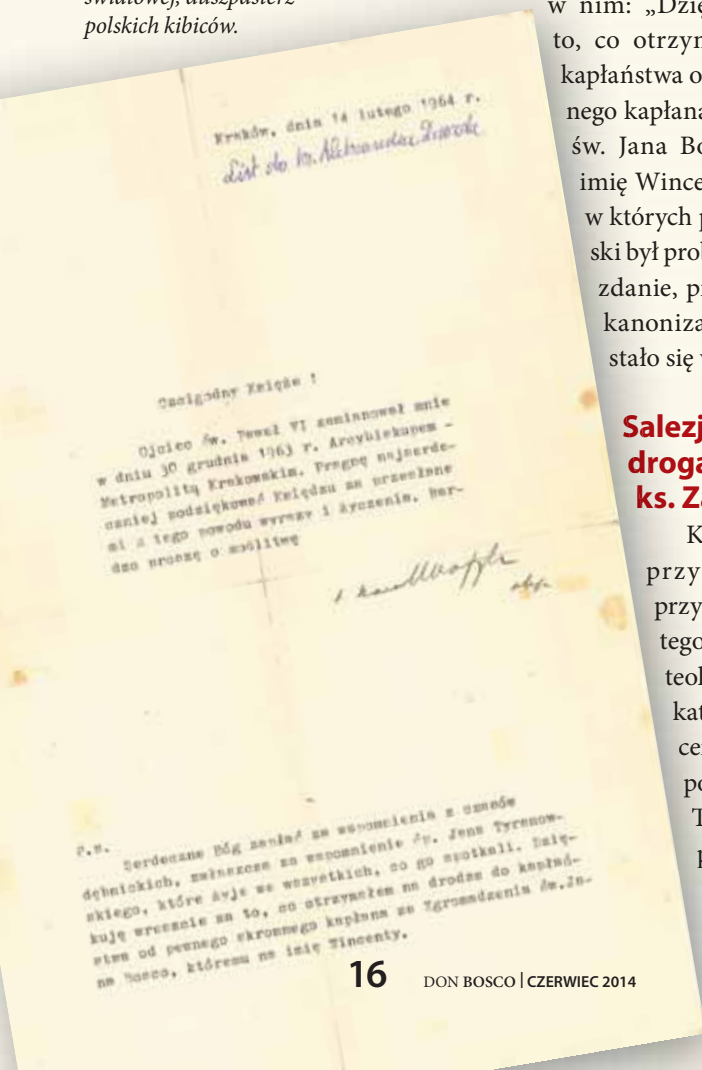
W 1936 r. ks. Zaleski przyjechał do Krakowa, aby kontynuować naukę w Studentacie Teologicznym przy ul. Tynieckiej. Święcenia kapłańskie przyjął już podczas okupacji niemieckiej 17 lutego 1940 r.

Na krakowskich Dębnikach

Po święceniach został skierowany do parafii św. Stanisława Kostki przy ul. Konfederackiej w Krakowie. Pomimo okupacji salezianie prowadzili tam gorliwą pracę duszpasterską, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. Po likwidacji przez Niemców wszystkich kościelnych organizacji w przypadku młodzieży praca ta opierała się na organizowaniu wspomnianych już na wstępie Róż Żywego Różańca. Nad tą posługą czuwał świecki współpracownik, dzisiaj Sługa Boży Jan Tyranowski. Salezianie ponadto w miarę możliwości prowadzili regularną katechizację, organizowali rekolekcje. Gorliwa praca nie uszła uwadze gestapo. 23 maja 1941 r. aresztowano większość księży, których przewieziono

Salezjańska droga życia ks. Zaleskiego

Kim był bohater przywołany przez przyszłego Ojca Świętego? Dla salezjanów, teologów, a zwłaszcza katechetów, ks. Wincenty Zaleski nie jest postacią anonimową. To autor znanych podręczników i konspektów do



Spowiednik Karola Wojtyły.

następnie do Auschwitz, gdzie okryli się chwałą męczeństwa. Pozostali w parafii współbracia, pomimo ciągłego zagrożenia, kontynuowali pracę duszpasterską, biorąc na siebie dodatkowe obowiązki tych, którzy zostali uwięzieni.

Ksiądz Zaleski zajmował się głównie katechizacją. Pomimo młodego wieku i dopiero pierwszych kroków w kapłaństwie, słychać także z pięknych homilii. Do obowiązków młodego księdza należała także duchowa opieka nad Różami Różańcowymi, które spotykały się w prywatnych domach pod opieką Jana Tyranowskiego. Do jednej z nich zgłosił się ówczesny student i robotnik Karol Wojtyła. Wtedy właśnie poznał ks. Zaleskiego, który stał się jego spowiednikiem i powiernikiem sprawy odczytania życiowego powołania. Z tego duchowego kierownic-

stwa młody kapłan wywiązał się znakomicie. 3 listopada 1946 roku ks. Karol Wojtyła odprawił w kościele salezjanów swoją pierwszą mszę św. z udziałem wiernych. Po latach w swojej głośnej książce „Dar i Tajemnica”, opublikowanej z okazji 50. rocznicy święceń, Jan Paweł II wspominał o szczególnym miejscu parafii salezjańskiej w wyborze jego kapłańskiej drogi. Zresztą przywoływał ją często, kiedy mówił o powołaniu.

Działalność powojenna

Przez wiele lat był proboszczem parafii św. Rodziny w Pile (1959-1964) i przy Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Warszawie (1966-1972). Jego umiłowaną posługą była katecheza i kaznodziejstwo. Wierni do dzisiaj wspominają jego wspinałe kazania. W katechezie był nie tylko praktykiem, ale z czasem stał się jednym

z największych autorytetów wśród teoretyków, zajmujących się naukowo katechetyką. Do jego trwałych wpływów na polską katechezę należy m.in. przyjęcie zasady prowadzenia przez dzieci zeszytów do nauki religii, co wcześniej nie było praktykowane. Ksiądz Zaleski wywarł także wpływ na wprowadzenie do katechezy dzieci rysunku. W latach 1957-1959 był kierownikiem studium katechetycznego w Rokitnie w diecezji gorzowskiej. Następnie w latach 1970-1975 na życzenie prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego ks. Zaleski był członkiem Komisji Katechetycznej Episkopatu Polski. W 1976 r. ks. Wincenty Zaleski osiadł w Kutnie-Woźniakowie, gdzie dalej z pasją zajmował się pracą naukową nie zaniedbując posługi duszpasterskiej. Zmarł w 1983 r. i został pochowany w kwaterze salezjańskiej na cmentarzu w Kutnie-Woźniakowie. ■



Ks. Wincenty Zaleski (w centrum w okularach) z młodzieżą Żywego Różańca. Drugi od lewej, w pierwszym rzędzie, Sługa Boży Jan Tyranowski.

Sens bycia mężczyzną lub kobietą

Nikt z nas nie istnieje po prostu jako człowiek, lecz na sposób kobiety lub mężczyzny. Ten właśnie fakt nazywamy płciowością. Bycie kobietą lub bycie mężczyzną to całościowy sposób przeżywania i komunikowania człowieczeństwa.



Fot. Archiwum

■ **ks. Marek Dziewiecki** doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań. Dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”.

Biblijny sens płciowości

Płciowość przypomina nam o tym, że nikt z nas nie jest pełnią. Warunkiem pełnego rozwoju jest kontakt z osobami płci odmiennej. Bóg nie jest ani mężczyzną, ani kobietą właśnie dlatego, że jest pełnią. Swoją miłość do nas Bóg porównuje zarówno z miłością mężczyzny (kocha nas jak Abba – serdeczny tatuś), jak i z miłością kobiety: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę” (Iz 66, 13). Płciowość nie tylko pomaga nam odkryć nasze ograniczenia, ale jest też zaproszeniem do wychodzenia na spotkanie z osobami drugiej płci. Kobiety i mężczyźni szukają ze sobą kontaktu dlatego, że różnią się od siebie, zachowując tę samą naturę oraz identyczną godność. Zarówno mężczyzna, jak i kobieta stworzeni są „na obraz i podobieństwo Boga” (Rdz 1,26). Pierwszy hymn mężczyzny na cześć kobiety wyśpiewuje Adam w obliczu piękna Ewy: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!” (Rdz 2, 23).

Sensem płciowości jest nie tylko odkrycie własnych ograniczeń i ubogacanie się odmiennością, ale także wspólne uczenie się miłości. Do miłości najłatwiej dorasta się we dwoje. Wiedzą o tym ludzie zakochani, którzy dzień i noc tęsknią za wielką miłością, a także ci, którzy poprzez spotkania z osobami drugiej płci dorośli już do miłości wielkiej i wiernej. Każdy też z nas przyjmuje i komunikuje miłość na sposób właściwy swojej płci. Dorastanie do miłości – lub oddalanie się od miłości – zależy głównie od tego, co dzieje się między mężczyzną a kobietą. Właśnie dlatego pierwsze polecenie, jakie Bóg kieruje do ludzi, brzmi: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (por. Rdz 1, 28). W świetle Biblii płodność fizyczna jest błogosławiona jedynie w małżeństwie i dlatego pierwszą formą płodności kobiety i mężczyzny są narodziny ich wzajemnej miłości.

Największa różnica: świat osób i świat rzeczy

Podstawowa różnica między mężczyznami a kobietami wynika z faktu, że kobiety są bardziej

wrażliwe na świat osób i mają w tym kierunku zwykle większe predyspozycje, podczas gdy mężczyznom łatwiej jest funkcjonować w świecie rzeczy i czasem nawet osoby traktują jak przedmioty. Wszystko, co jest w kobiecie – ciało, postrzeganie rzeczywistości, emocje, sposoby komunikowania, przeżywanie więzi – wszystko to ułatwia nastawienie na świat osób i kontakt z osobami. Dziewczynki bawią się najchętniej lalkami, odtwarzając świat osób, a chłopcy koncentrują się na klockach i grach. Tymczasem chłopcy mają tendencję, by odnosić się „rzeczowo” do wszystkiego i wszystkich. Kryterium doboru kolegów może być na przykład ich przydatność do gry w drużynie piłkarskiej. Stają się oni cenni na czas meczu, a potem można o nich zapomnieć. Aż do następnego meczu.

Kobiety z reguły troszczą się najbardziej o osoby, o więzi, o wychowanie. Mężczyźni natomiast z reguły w większym stopniu poświęcają się pracy zawodowej, działalności społecznej, hobby.

Różnice w sferze cielesnej

W sferze cielesnej różnice między kobietą i mężczyzną nie ograniczają się do różnic anatomicznych. Aktywność w świecie osób wymaga innych cech fizycznych niż aktywność w świecie rzeczy. Osoby wymagają zwykle stałej obecności, stałej troski, rozmowy, pomocy. W świecie osób trzeba być zawsze na „dyżurze”. Nie jest natomiast konieczne dysponowanie dużą siłą fizyczną. Osoby nie oczekują ode mnie wiel-



kiej siły fizycznej, lecz zdolności do wysiłku długofalowego, czasem dosłownie dzień i noc, jak w przypadku matki troszczącej się o małe dzieci. I taki właśnie jest organizm kobiety: słabszy od organizmu mężczyzny, gdy chodzi o zdolność do jednorazowego wysiłku, ale silniejszy, gdy chodzi o zdolność do stałej obecności i długotrwałej aktywności. Mężczyzna jest z reguły silniejszy fizycznie, ale wysiłek ten musi być ograniczony w czasie. Czasem trzeba podnosić duże ciężary, ale po kilku godzinach pracy można świat rzeczy zamknąć na kłódkę (np. warsztat czy fabrykę) i przez wiele godzin odpoczywać.

Kobiety dysponują zwykle lepszym słuchem niż mężczyźni. Na ogół chętniej i lepiej śpiewają niż mężczyźni. Z reguły żona łatwiej niż mąż usłyszy w nocy płacz dziecka. Kobieta z reguły lepiej słyszy też „w głębi”. Jeśli mąż wraca z pracy z jakimś problemem i – nie chcąc niepokoić żony – mówi na powitanie, że wszystko jest w porządku, to dziwi się, gdy słyszy:

„mężu, co ci się stało?”. Różnice we wrażliwości słuchowej mogą prowadzić do nieporozumień. Założmy, że to nie mąż, lecz żona ma jakieś zmartwienie. Nie chcąc niepokoić męża, nie mówi o tym wprost, lecz jest przekonana, że mąż i tak dostrzeże jej cierpienie w niespokojnym wyrazie twarzy czy tonie głosu. Gdy przekonuje się, że tak nie jest, może zwątpić w jego miłość.

Kobiety dysponują z reguły lepszym powonieniem i smakiem. Dlatego właśnie dla kobiet ważne są kosmetyki, a także smaczne przyrządzanie potraw. Jeszcze większe różnice występują w dotyku. Badania potwierdzają, że w tej dziedzinie skale między mężczyznami a kobietami w ogóle na siebie nie zachodzą: statystycznie najmniej wrażliwa z badanych kobiet odznacza się i tak większą wrażliwością w dotyku niż najbardziej wrażliwy mężczyzna. Zwykle potrzebna jest znacznie większa wrażliwość dotykowa w kontakcie z osobami niż w kontakcie z rzeczami. ■

Polubić swoją płęć

Dzieci, patrząc na rodziców, automatycznie uczą się swojej płci. Synowie w naturalny sposób przyglądają się ojcu, a córki matce. Dziewczynki już od najmłodszych lat ubierają mamusi buty na obcasach, sukienki albo malują usta i paznokcie jej kosmetykami. Zawsze lubiłam przyglądać się moim córkom, kiedy się tak bawiły. To motywowało mnie to podkreślanie własnej kobiecości. Dla mnie jako matki ważne jest, żeby dzieci, patrząc w lustro, lubiły swoje odbicie, a przy okazji akceptowały i rozumiały siebie oraz innych.

Wszelkie różnice oraz cechy charakterystyczne każdej płci mobilizowały nas do rozmów. Nie chodzi tu o zewnętrzne aspekty, ale o sposób

postrzegania świata i odbieranie bodźców, emocje itp. Starałam się powiększać wiedzę z tej dziedziny, która okazała się przydatna w zmaganiach wychowawczych. I tak, gdy chciałam zmobilizować kilkuletniego wówczas syna do posprzątania pokoju, to o wiele szybciej osiągałam pożądany efekt, kierując do niego krótkie zdanie, jednocześnie patrząc w oczy. Natomiast z dziewczynkami o tych sprawach rozmawiałam zupełnie inaczej. W miarę jak dzieci dorastały, wspólnie odkrywaliśmy różnice w mentalności czy nazywaniu kolorów. To taka prosta i ciekawa metoda, a jakże ułatwiająca życie w domu. Dziewczynki rozumiały, że bracia inaczej odbierają świat, czym innym się interesują i nie trzeba zbyt dużo od nich oczekiwać, gdy w telewizji jest mundial. Chłopcy musieli bardziej się postarać, by wytłumaczyć siostrom zadanie z matematyki. Wierzę, że dzięki tym rozmowom i doświadczeniom łatwiej będzie im ułożyć dorosłe życie.

Nadzwyczaj ważne zadanie dla rodziców to sprawienie, by dziecko lubiło swoją płęć. Nie warto naśmiewać się z płci przeciwnej. Może to sprawić nie tylko przykrość, ale też w końcu doprowadzić do nieakceptowania siebie. ■



■ **Ewa Rozkrut**
matka sześciorga dzieci,
dziennikarka, współautorka portalu internetowego *Mateusz.pl*, autorka książek „*Jak dobrze przygotować dziecko do I Komunii Świętej*” i „*Co robić, gdy dzieci się nudzą*”.



Jak zachęcać młodzież do czytania?

Moje dziecko nie chce czytać – skarży się rodzic nastolatka z gimnazjum. Co zrobić, jak przekazywać dzieciom zamiłowanie do literatury?



■ **Bożena Paruch**
pedagog szkolny i doradca
zawodowy w gimnazjum.

Czasy, w których żyjemy zdominowały komputery, telewizory, gry wideo, filmy DVD, a czytanie spadło na dalszy plan. Tradycyjna książka stała się mniej atrakcyjna dla dziecka niż audiowizualne wynalazki.

Czy mamy w takim razie pogodzić się z tym, że nowoczesne media zastąpią kontakt z książką? Odpowiedź jest dość oczywista. Psychologowie twierdzą, że komputer, telewizor, tablet czy telefon komórkowy nie są wystarczającą konkurencją dla tradycyjnej książki. Czytanie przez dzieci i młodzież ma duży wpływ na ich rozwój intelektualny i należy je traktować jako ważny czynnik w kształtowaniu osobowości.

Proces czytania to ciągle doskonalenie myślowego rozwoju dziecka, rozwijanie sprawności intelektualnej. Pobudza ono i rozwija wyobraźnię oraz twórcze myślenie, poszerza wiedzę, wzbogaca słownictwo, ćwiczy pamięć, uczy skupienia, wpływa na rozwój zainteresowań. Brak odczytania utrudnia właściwe wyrażanie swoich myśli i poglądów. Obcowanie z wartościową książką to bardzo ważna i pożądana forma spędzania czasu wolnego, szczególnie wobec ogromnego rozwoju wspomnianych wyżej mediów. Jednak dla wielu współczesnych nastolatków czytanie nie jest atrakcyjną formą spędzania czasu wolnego. Jeśli dotyczy to dużej części młodzieży, to tym bardziej należy szukać sposobów zachęcania jej do podjęcia wysiłku czytania.

Jak to robić? Najlepiej zacząć czytać dziecku bardzo wcześnie, kiedy jest jeszcze małe. Następnie kupować lub wypożyczać książeczki z pięknymi ilustracjami, pokazywać i oglądać je razem z dzieckiem, rozmawiać

o nich, zadawać pytania. Tak postępując wyrabiamy w małym człowieku nie tylko ciekawość, co znajduje się na kolejnej stronie książki, ta czynność może stać się zaczątkiem kształtowania w nim nawyku czytania.

Pamiętając, że młody człowiek najwięcej uczy się przez naśladowanie własnych rodziców, jest ważne, aby widział ich czytających, słyszał, jak dzielą się opiniami i krytycznymi uwagami na temat czytanych książek lub artykułów w czasopiśmie. Kolejna rzecz to kupowanie książek wartościowych, pisanych piękną polszczyzną, a jednocześnie związanych z zainteresowaniami syna czy córki. Rodzic uczy dzieci obowiązków, a więc powinien

Czytanie przez dzieci i młodzież ma duży wpływ na ich rozwój intelektualny i należy je traktować jako ważny czynnik w kształtowaniu osobowości.

przypominać, że jednym z nich jest czytanie lektur szkolnych. Nauczyciele mogą obejrzeć z uczniami film po przeczytaniu lektury, by pokazać, jak duże znaczenie podczas czytania ma wyobraźnia.

Jeśli nastolatek uważa książkę za przeżytek może zachęcimy go czytaniem? Stanowi on wygodną formę, a dla gimnazjalisty może stać się zachętą do czytania ze względu na swoją atrakcyjność – coś nowego, innego, nowoczesnego. Mając czytnik książek gimnazjalista uniknie noszenia obszernych woluminów, np. na wakacyjny wyjazd. Nastolatek ma możliwość skopiowania wielu książek do pamięci czytnika i zapewnienia sobie wygody czytania.

Jest bardzo ważne, aby rodzice i nauczyciele potrafili przekazać swoim dzieciom i uczniom, że bogactwa wiedzy i przeżyć duchowych, jakie daje czytanie, nie są w stanie zapewnić żadne media i inne dobra materialne. ■

A Ty, jak rozwiązujesz podobne problemy?

Napisz:

redakcja@donbosco.pl

Lekcja 6

Temat: Czy podręcznik jest potrzebny w katechezie?

Nie ma systematycznej i solidnej katechezy bez dobrego podręcznika do nauki religii.

Kiedy uczyłem religii w jednej z krakowskich szkół średnich postanowiłem, że młodzież nie będzie musiała mieć podręcznika, ale wszystkie wiadomości będzie zapisywać w zeszytach. Niestety, dziś postrzegam tę decyzję jako duży błąd. Podręcznik jest w nauczaniu religii pomocą nie tylko pożądaną, ale i niezbędną. Dlaczego?

Po pierwsze. Podręcznik to książka, a książka to tekst, który trzeba przeczytać i zrozumieć. Od zawsze książka uchodzi za źródło wiedzy i symbol mądrości. Przede wszystkim zaś służy do nauki. Może wyda się to banalnym stwierdzeniem, ale korzystanie z podręcznika uwiarygodnia to, co mówi nauczyciel. Uczeń zyskuje potwierdzenie, że to, co słyszy na lekcji, nie jest przekazem subiektywnych i osobistych poglądów katechety, ile raczej pewną, zobiektywizowaną i usystematyzowaną, wiedzę.

Po drugie. Posługiwanie się podręcznikiem wymusza na katechecie realizację programu. Z bólem muszę stwierdzić, że spotkałem takich „kolegów po fachu”, którzy wręcz szczycili się tym, że oni nie korzystają z podręcznika i nie uczą według, jak mówili, narzuconego schematu, ale uczą tego, co sami uważają za słuszne. Niestety, jest to błędne przekonanie. Program i podręcznik napisany według niego zapewniają ciągłość i spójność procesu dydaktycznego. Inną sprawą jest jakość podręcznika do katechezy, dość nieszczęśliwie w języku potocznym nazywanego katechizmem. Na szczęście Kościół w Polsce nie powielił pomysłu polityków, żeby dać tylko jeden podręcznik „do wyboru”. Jest ich wiele. Od roztropności i doświadczenia katechety zależy,

na który z nich się zdecyduje. Korzystanie z podręcznika dyscyplinuje w pracy nie tylko uczniów, ale przede wszystkim nauczyciela. Po prostu widać gołym okiem, jak duża część programu została już zrealizowana. Jest to efekt wymierny, który łatwo można sprawdzić. Wystarczy otworzyć podręcznik i zapytać dzieci: „gdzie skończyliśmy ostatnio?”.

Po trzecie. Książka wymusza na dziecku kontakt z tekstem, czyli po prostu – czytanie. Żyjemy w czasach nieprawdopodobnego rozwoju technologicznego. Mamy tablety, czytniki e-booków i coraz lepsze smartfony. Wszystkie te wynalazki są wykorzystywane do konsumpcji treści, również w formie multimedialnej – np. nagrań audio lub filmów.

Jednak umiejętność czytania tekstu jest czymś podstawowym, czego nic nie zastąpi. Przecież jednym ze źródeł objawienia jest Pismo Święte. Słowo Boże zostało spisane. Zatem dociera ono do człowieka przez czytanie. Ze smutkiem obserwuję, że młodzież ma coraz więcej problemów ze zrozumieniem tego, co czyta. Ba, nawet w gimnazjum uczniowie mają problemy ze składaniem wyrazów w zdania. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że dzieci unikają kontaktu z książką. Mają problem ze zrozumieniem i przyswojeniem dłuższego tekstu, gdyż wymaga to czasu i namysłu. I nie wystarczy tu samo zachęcanie do czytania. Po prostu trzeba zadawać lekturę książek, wymagać ich przeczytania i postawić z tego znaczącą ocenę. Oczywiście należy rozsądnie dobrać pozycje, aby nie były zbyt trudne, ale też i niebanalne. ■

Podręcznik jest w nauczaniu religii pomocą nie tylko pożądaną, ale i niezbędną.



Foto: Archidj. um

■ **ks. Tomasz Łach** salezjanin, katecheta, pracuje w parafii pw. Matki Bożej Szkaplerznej i w Zespole Szkół Gimnazjum i Szkoła Podstawowa im. ks. Leona Musielaka w Witowie. Jest opiekunem Liturgicznej Służby Ołtarza oraz prowadzi katechezę parafialną przygotowującą młodzież do sakramentu bierzmowania.

Kryzys pobożności

Doszedłszy na szczyt lęku, dokonał heroicznego aktu zdania się na miłosierdzie Boże.



Ta odczuwalna żarliwość trwała jakiś czas. Potem nastąpił kryzys, „dziwny zwrot wraz ze strachem przed nagłą śmiercią i sądem Bożym”. Jeżeli wierzyć niektórym świadectwom, kryzys powstał prawdopodobnie w grudniu 1586 roku i trwał przez sześć tygodni, do stycznia roku 1587. Wchodził wtedy w 20. rok życia. Według świadectwa Joanny de Chantal, „stracił prawie całkowicie chęć do jedzenia i do snu i stał się chudy i żółty jak wosk”. Komentatorzy skupili swoją uwagę na dwóch sprawach: na pokusach przeciw czystości i na problemie predestynacji.

Nad pokusami nie trzeba koniecznie długo się zatrzymywać. Sposoby myślenia i działania ludzi, którzy go otaczali, zwyczajnie niektórych kolegów często nawiedzających „nieuczciwe kobiety”, ukazywały mu przykłady i propozycje, które mogły zainteresować każdego młodzieńca w jego wieku i w jego warunkach. Inny motyw kryzysu dotyczył pytania o predestynację; sprawa ta była na porządku dziennym pośród teologów. Luter i Kalwin uczynili z niej ulubiony temat w kłótni wokół usprawiedliwienia poprzez samą wiarę, niezależnie od „zasług”, jakie człowiek może zdobyć przez dobre uczynki. Kalwin w sposób zdecydowany pisał, że Bóg „zdecydował o tym, co chciał zrobić z każdym człowiekiem i z wszystkimi ludźmi; nie wszystkich stworzył w jednakowej kondycji, ale przeznaczył jednych do życia wiecznego, innych na wieczne potępienie”. Nawet na Sorbonie, dokąd Franciszek chodził na wykłady, uczono w oparciu o autorytet świętego Augustyna i świętego Tomasza, że Bóg nie zadekretował zbawienia dla wszystkich ludzi.

W ten właśnie sposób można by wyjaśnić kryzys, jaki dotknął studenta pod koniec roku 1586. On sam wierzył, że jest odrzucony przez Boga, przeznaczony na wieczne potępienie i na piekło. Doszedłszy na szczyt lęku, dokonał heroicznego aktu bezinteresownej miłości i zdania się na miłosierdzie Boże: „Będę Cię kochał, Panie, przynajmniej w tym życiu, jeśli nie jest mi dane kochać Cię w życiu wiecznym; będę Cię

kochał, o mój Boże, przynajmniej tu, i zawsze będę ufał Twojemu miłosierdziu, i stale będę powtarzał Twoją chwałę, mimo tego wszystkiego, co przeciwnego bezustannie podsuwa anioł Szatana”.

Z tego logicznie absurdalnego postanowienia wynika nawet, że dobrowolnie pójdzie do piekła, byleby tam nie przeklinać najwyższego Dobra. Znane jest rozwiązanie tego „dziwnego zakreću”, w szczególności dzięki zwierzeniom, jakie przekazał matce de Chantal: Pewnego styczniowego dnia 1587 roku wszedł do sąsiedniego kościoła i kiedy pomodlił się w kaplicy Matki Bożej, „wydało mu się, że jego choroba spadła pod jego stopy, niczym łuski trądu”. Potem Franciszek Salezy napisze we fragmencie Wprowadzenia do życia pobożnego te wyjaśniające słowa:

„Szatan posługuje się smutkiem dla kuszenia dobrych. Chciałby, żeby źli znajdowali radość w swoich grzechach, a dobrzy, żeby się smucili w tym, co czynią dobrego. Nie może namówić do złego inaczej, jak okazując je w przyjemnej postaci. Tak samo, nie może powstrzymać od dobrych uczynków w inny sposób, jak przedstawiając je w postaci przykrej i niemiłej. Ten złośliwy duch ma upodobanie w smutku i przygnębieniu, bo sam jest smutny i ponury i takim będzie wiecznie. Chciałby więc, aby wszyscy byli podobni do niego”.

W istocie rzeczy w rozwoju duchowym Franciszka ten kryzys miał realnie skutki pozytywne. Z jednej strony pomógł mu przejść z pobożności uczuciowej, być może egoistycznej czy wręcz narcystycznej, do miłości czystej, bez spodziewania się interesownej i dziecinnej nagrody. Z drugiej otworzył jego umysł na nowe zrozumienie miłości Bożej, która pragnie zbawić wszystkich ludzi. Owszem, wierny definicjom Soboru Trydenckiego, zawsze będzie bronił nauki katolickiej, twierdził, że do zbawienia konieczne są uczynki, ale bardzo polubił określenie „zasługa”. Prawdziwą nagrodą za miłość może być wyłącznie miłość. Tutaj sięgamy do korzeni salezjańskiego optymizmu. ■ (TJ)

Autorem tych opracowań był ks. Tadeusz Jania, salezjanin, tłumacz książki „Franciszek Salezy a wychowanie” ks. Moranda Wirtha. Ks. Tadeusz zmarł w kwietniu.

Dobre książki

„Dobra książka dociera tam, gdzie nie mógł dotrzeć kapłan” – pisał ks. Bosko. To dzięki niej kapłan w poszukiwaniu chwały Boga i dobra dusz pokonuje niezdożyte dotąd granice.

We wrześniu ubiegłego roku brałem udział w Rzymie w pracach komisji przygotowującej Kapitułę Generalną 27. Podczas dyskusji na temat „Salezjanin – sługa młodzieży”, jeden z członków naszej komisji przedstawił nam świadectwo, jakie podczas kapituły w jego rodzimej inspektorii złożył pewien starszy współbrat: „Codziennie wieczorem, około północy, udaję się na spoczynek. Otwieram okno i słyszę krzyki młodych, którzy spotykają się na ulicy. Jestem po kolacji, odmówiłem kompletę, pożegnałem współbraci. Wszystko w najlepszym porządku. Tylko te ich krzyki. Ja jestem tu. Spełniłem, co do mnie należy. A oni są tam. Nie mam spokojnego sumienia. Często nie śpię”.

Rzeczywiście, jeśli mamy być sługami młodzieży, jeśli Bóg czeka na nas w młodych, to musimy uznać, że granice świata ludzi młodych bardzo się przesunęły i w znaczny sposób już nie pokrywają się z granicami instytucji, które dla nich stworzyliśmy. Często też biegną one obok ścieżek, które zwyczajnie przemierzamy, na których oddajemy najlepsze siły, zdrowie i pomysły. Młodzi często czekają gdzie indziej. Na przykład w internecie. Szczęśliwie mamy już chyba za sobą czasy, gdy myślnano, że problemy wychowawcze, a także formacyjne (związane z wychowaniem młodych osób konsekrowanych i kandydatów do kapłaństwa) rozwiąże się za pomocą zakazów i przestrzegania przed niebezpieczeństwami. Dziś już wiemy, że w internecie trzeba po prostu być. Jako salezjanin, jako rodzic, jako wychowawca. Trzeba być sobą, spotykać młodych, umiejętnie realizować swe zadania, swą misję. Takiej postawy uczy nas ks. Bosko. To oczywiste, że w jego czasach nie było internetu. Była natomiast młodzież narażona na złe wpływy. Młodzież na ulicy, w więzieniu, ale też młodzież w oratorium w szkole na Valdocco, która myślała po swojemu.

W epoce ks. Bosko o myśli młodych walczyło się np. poprzez zwalczanie złych moralnie i błędnych doktrynalnie książek, broszur i czasopism.

Ks. Bosko postanowił tę przestrzeń wypełnić czymś innym, dobrym, pozytywnym. Dlatego około 1860 r. zgromadził grupę osób, które składały ofiary pieniężne na zakup dobrych moralnie i pobożnych książek. Inne osoby zbierały od ludzi młodych, w więzieniach, w koszarach książki podejrzane moralnie i oddawały je do zniszczenia. Usuwane woluminy zastępowano publikacjami moralnie zdrowymi. W 1868 r. ks. Bosko zainicjował projekt oddziaływania na młodych przez propagowanie wśród nich dobrych książek współczesnych i klasycznych. Przekroczył kolejną granicę dzielącą go od młodych. Wtedy to światło dzienne ujrzały pierwsze tomiki z serii „Biblioteka Młodzieży Włoskiej” i „Biblioteka Klasyków Włoskich”. Wokół serii wydawniczych święty stworzył sieć osób zaangażowanych w dystrybucję i poszerzanie grupy odbiorców książek. Kwestię apostołatu poprzez propagowanie dobrych książek ks. Bosko podejmował kilkakrotnie w swych listach okólnych do salezjanów. W ten sposób zapraszał swych współbraci do przekraczania kolejnych granic. Daje do zrozumienia, że ten rodzaj działalności stanowi istotną część jego tożsamości jako kapłana i wychowawcy, szukającego dobra dusz i chwały Bożej.

To był jego sposób na przekraczanie granic oratorium na Valdocco po to, aby dotrzeć do ludzi młodych, żyjących poza oratorium lub wybiegających myślami daleko poza jego mury. Bo – jak pisał – „dobra książka dociera tam, gdzie nie mógł dotrzeć kapłan”. To dzięki niej kapłan w poszukiwaniu chwały Boga i dobra dusz pokonuje niezdożyte dotąd granice. Czy za kontem salezjanina na Facebooku nie mogą stać te same intencje? ■



■ ks. Marek Chmielewski salezjanin, dr teologii, inspektor prowincji pińskiej, wykładowca w seminarium salezjańskim w Łądzie.



Fot. Archiwum

■ **Robert Tekieli**
dziennikarz, publicysta, animator kultury
niezależnej, poeta lingwistyczny.

Niebezpieczeństwa związane z grami komputerowymi i rzeczywistością wirtualną można podzielić na trzy grupy. Są gry komputerowe (ale i RPG), w których gracz wciela się w magów, demony, szatana. Mogą one doprowadzić osobę grającą do zniewolenia duchowego. Gry komputerowe, szczególnie te, które zmieniają nastrój – na przykład wywołujące duże przyływy adrenaliny strzelanki – mogą uzależniać fizycznie jak narkotyki. Mechanizm uzależnienia jest standardowy. Dziecko, które od złego nastroju czy wręcz depresji będzie codziennie uciekać w podbijające nastrój gry (choć tak samo można wykorzystywać ekstremalną muzykę), na pewno się uzależni. Człowiek na pewno się skrzywdzi, jeśli zamiast rozwiązywać wywołujące złe samopoczucie problemy, regularnie będzie poprawiać sobie samopoczucie, uruchamiając dzięki grom lub muzyce chemię neurotransmiterów lub hormonów. Dzieciak słuchający ostrej muzyki czy grający z wypiekami na twarzy codziennie dwie godziny lub więcej, na pewno powinien stać się obiektem zainteresowania rodziców. Natomiast jeszcze dalej idą zagrożenia związane z przeżywaniem swego życia w równoległej rzeczywistości.

Człowiek stworzony jest do relacji. Dzięki przyjaźni i miłości ludzie się roz-

Pułapki świata wirtualnego

Jak rozpoznać, czy dziecko za dużo siedzi przy komputerze? Jak rozpoznać granicę, od której można mówić o uzależnieniu? Czy rzeczywiście świat wirtualny może mieć tak destrukcyjny wpływ na osobowość człowieka, jak się czasami mówi?

Anna

wijają, bo sytuacje związane z potrzebami bliskich nam ludzi wzywają nas do wysiłku. Choćby do dzielenia się czasem. Kiedy przyjaciel przychodzi do nas z problemem, który emocjonuje jego jedynego na świecie, a my nie wysłuchamy jego trzygodzinnej opowieści – zranimy go. Zatem relacje są duchową siłownią, w której hartujemy swój charakter. Świat wirtualny daje nam natomiast namiastkę obecności drugiego człowieka. Jednak, gdy rozmawiamy na czacie z osobą, na której nam zależy, a ona zerwie

**Dziecko, które od złego nastroju
czy wręcz depresji będzie
codziennie uciekać
w podbijające nastrój gry,
na pewno się uzależni.**

rozmowę, możemy natychmiast przerzucić się na rozmowę z kimś innym. Zagłuszając, eliminując dyskomfort. Jednocześnie możemy rozmawiać też z kilkoma osobami. Możemy w karykaturalny sposób zaspokajać potrzebę kontaktu, nie ponosząc jednocześnie żadnych kosztów relacji. Tak samo słabowity chłopczyk będzie w wirtualnych światach dysponować tym silniejszymi młotami Thora, włócznieami megamocy i energiami wszechświata, im bardziej w życiu realnym będzie przestraszony i pogubiony. Tak samo uciekająca od

realnego wysiłku przebywania z własnymi wnukami babcia, może zatracić się w emocjonalnych meandrach serialu z rodziną Mostowiaków.

Dziś coraz więcej 35-letnich facetów, którzy mieszkają dalej u mamusi, bo nie są zdolni wziąć odpowiedzialności za kobietę czy dziecko. Są mentalnymi 17-latkami. Czasami również dlatego, że przeżyli swe życie w równoległej, wirtualnej rzeczywistości i zatrzymali się w rozwoju wewnętrznym.

Wirtualny świat, gry komputerowe mogą, ale nie muszą mieć destrukcyjnego wpływu na rozwój naszych dzieci. Rodzice, którzy nie narzucają dzieciom klarownych i sensownych reguł w kontaktach z komputerem, komórką i rzeczywistością wirtualną, skazują je na cierpienie. Gry komputerowe mają dziś budżety większe od filmów fabularnych. Tworzone są ze znajomością ludzkiego wnętrza porównywalną jedynie z wiedzą twórców globalnych reklam. Ograniczenie możliwości grania jedynie do weekendów lub maksymalnie godzinny kontakt z komputerem (poza nauką), to zachowania rozsądne. Pozostawienie dzieciom możliwości decydowania o ilości czasu spędzanego na grze czy w świecie zapośredniczonych przez media relacji, to najprostszy krok do wychowawczej klęski. Dzieci będą się buntować, ale kiedyś nam podziękują. ■

Warto czytać poetów

Śmierć Tadeusza Różewicza (to już ostatni z naszych wielkich poetów starszego pokolenia) przypomniała mi, że warto czytać poezję, bo ona – niezależnie od światopoglądu twórcy – zbliża nas do Boga.

Inie jest to przesada, jeśli oczywiście mówimy o poezji rzeczywiście wielkiej, pięknej i prawdziwej. Bóg jako pełnia bytu jest przecież pełnią piękna, prawdy i dobra. A zatem, jeśli poezja jest piękna, prawdziwa i dobra, to nie ma wątpliwości, że zbliża nas ona w takiej sytuacji do Boga. Tak było, przynajmniej w moim przypadku, z wielką poezją Tadeusza Różewicza, który – choć sam wciąż wadził się z Bogiem – potrafił pisać w taki sposób, że otwierało się nad nami, a przynajmniej nade mną, „okno metafizyczne”, które wyraźnie wskazywało na Absolut.

Ateista (przynajmniej w młodości) Różewicz bowiem autentycznie szukał, krzyczał, a czasem tylko wyszeptywał tęsknotę za Bogiem, w którego nie wierzył, nie był w stanie uwierzyć. „Drewniany Chrystus/ z średniowiecznego misterium/ idzie na czworakach// cały w czerwonych drzazgach// w cierniowej obroży/ z opuszczoną głową/ zbitego psa// jak to drewno łaknie” – pisał w „Drewnie”. I choć tekst ten aż tchnie ateistyczną niewiarą, to jest w nim przecież przedświadomość, pragnienie, łaknienie owego drewna. Pragnienie Boga, który został zabity wojną, ale który obecny jest w myślach Różewicza choćby za sprawą matki. Ona przypomina mu Boga, ona sprawia, że on – jak sam przyznaje – bezbożny chce zacząć się modlić.

Ateizm Różewicza nie jest przy tym ateizmem luzackim. On nie uznaje, że nieistnienie Boga jest kwestią rozstrzygniętą, którą trzeba przyjąć. On ma świadomość, że Bóg jest człowiekowi potrzebny, że bez Niego trudno żyć, i choć wciąż na nowo odrzuca Jego istnienie, to jednocześnie żebrze, krzyczy o to, by On się jednak objawił, przyszedł, powrócił. „Największym wydarzeniem/ w życiu człowieka/ są narodziny i śmierć/ Boga// ojciec Ojciec nasz/ czemu/ jak zły ojciec/ nocą// bez znaku/ bez śladu/

**Jeśli poezja jest piękna,
prawdziwa i dobra,
to nie ma wątpliwości,
że zbliża nas ona do Boga.**

bez słowa// czemuś mnie opuścił/ czemu ja opuściłem/ Ciebie (...) zajęty/ roztagoniony/ nie zauważyłem twojej ucieczki/ twojej nieobecności/ w moim życiu” – pisał Różewicz. I trudno w tych słowach zauważyć zadowolenie, spokój, syty ateizm konsumpcjonizmu.

Poeta ma także świadomość zagrożeń, jakie kryją się w ateizmie. „życie bez wiary jest wyrokiem/ przedmioty stają się bogami/ ciało staje się bogiem// jest to bóg bezwzględny i ślepy/ swego wyznawcę połyka trawil i wydała” – wskazuje w wierszu „Kara”. Tam, gdzie brak tego Jedyne, który naprawdę

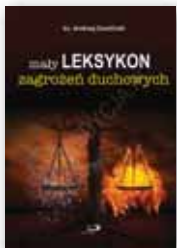


■ **Tomasz P. Terlikowski**
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki, redaktor naczelny portalu Fronda.

jest Bogiem (nawet jeśli nie jesteśmy w Niego w stanie uwierzyć), bogiem może się stać wszystko. Tyle że w odróżnieniu od tego Jedyne, ono nie jest w stanie dać piękna, szczęścia, życia. A może jedynie strawić i wydalić. I przypomnijmy, pisze to człowiek, który nie wierzy; nie wierzy – by posłużyć się cytatami z jego wiersza – „od brzegu do brzegu” jego życia, „od przebudzenia do zaśnięcia”, nie wierzy „tak otwarcie i głęboko jak wierzyła jego matka”. Nie wierzy, deklaruje, że „nie ma tajemnicy”, i że nie ma na co czekać, a jednocześnie ma świadomość, że ten brak tajemnicy, brak Boga, brak wiary skazuje go na absurd.

Ale ateizm wcale nie kończy drogi myślowej poety z Wrocławia. On, gdzieś pod jej koniec, odkrywa Boga, i choć może nie nazywa go Bogiem chrześcijan, to w jego wierszach zaczyna być dostrzegalny odblask Stwórcy. Może najlepiej widać to w niezwykłym tekście o pomniku Jana XXIII. „Błogosławisz mi/ Tadeuszowi Judzie z Radomska/ o którym mówią że/ jest „ateistą”// ale mój Dobry Papieżu/ jaki tam za mnie ateista// ciągle mnie pytają/ co pan myśli o Bogu/ a ja im odpowiadam/ nieważne jest co ja myślę o Bogu/ ale co Bóg myśli o mnie” – pisał. A te słowa mogą być lekcją także dla nas, świadomych chrześcijan, którzy powinniśmy choćby na moment pomodlić się za duszę poety. ■

Mały leksykon zagrożeń duchowych



Leksykon adresowany jest do ludzi młodych poszukujących swojego miejsca w świecie, do rodziców, wychowawców oraz tych, którym powierzono rolę opiekunów i przewodników na skomplikowanych i złożonych drogach tego świata. Informacje o różnych współczesnych kontrowersyjnych zjawiskach: krótko, przystępnie, ale rzeczowo i w oparciu o Biblię i nauczanie Kościoła. Jeżeli leksykon pomoże rozwiązać wątpliwości lub uzasadni rację niepokoju, który pojawił się intuicyjnie wobec spotkania się z zagrożeniem duchowym, to znaczy, że spełnił swoją rolę. Autor, ks. prof. Andrzej Zwoleński jest profesorem nauk teologicznych, socjologiem, teologiem i sektologiem.

Edycja św. Pawła

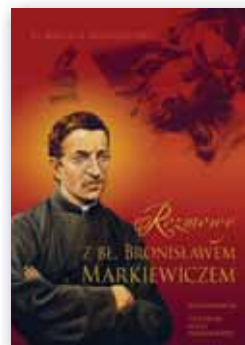
Niebo zmienia wszystko



Co zmieniłbyś w swoim życiu, gdybyś miał pewność, że cokolwiek się wydarzy, wszystko się dobrze, a nawet wspaniale skończy? Niespełna czteroletni Colton, syn Todda i Sonji Burpo, odbył niezwykłą podróż do nieba i z powrotem, a jego rodzina została wystawiona na największą życiową próbę. W tych trudnych chwilach brakowało im pieniędzy, a rachunków i obaw tylko przybywało. Historia niebiańskiej podróży Coltona odmieniła ich życie, a książka Niebo istnieje... Naprawdę! - bestseller, który sprzedał się już w 8 milionach egzemplarzy na całym świecie - dała nadzieję ogromnej rzeszy czytelników.

Dom Wydawniczy Rafael

Rozmowy z bł. Bronisławem Markiewiczem

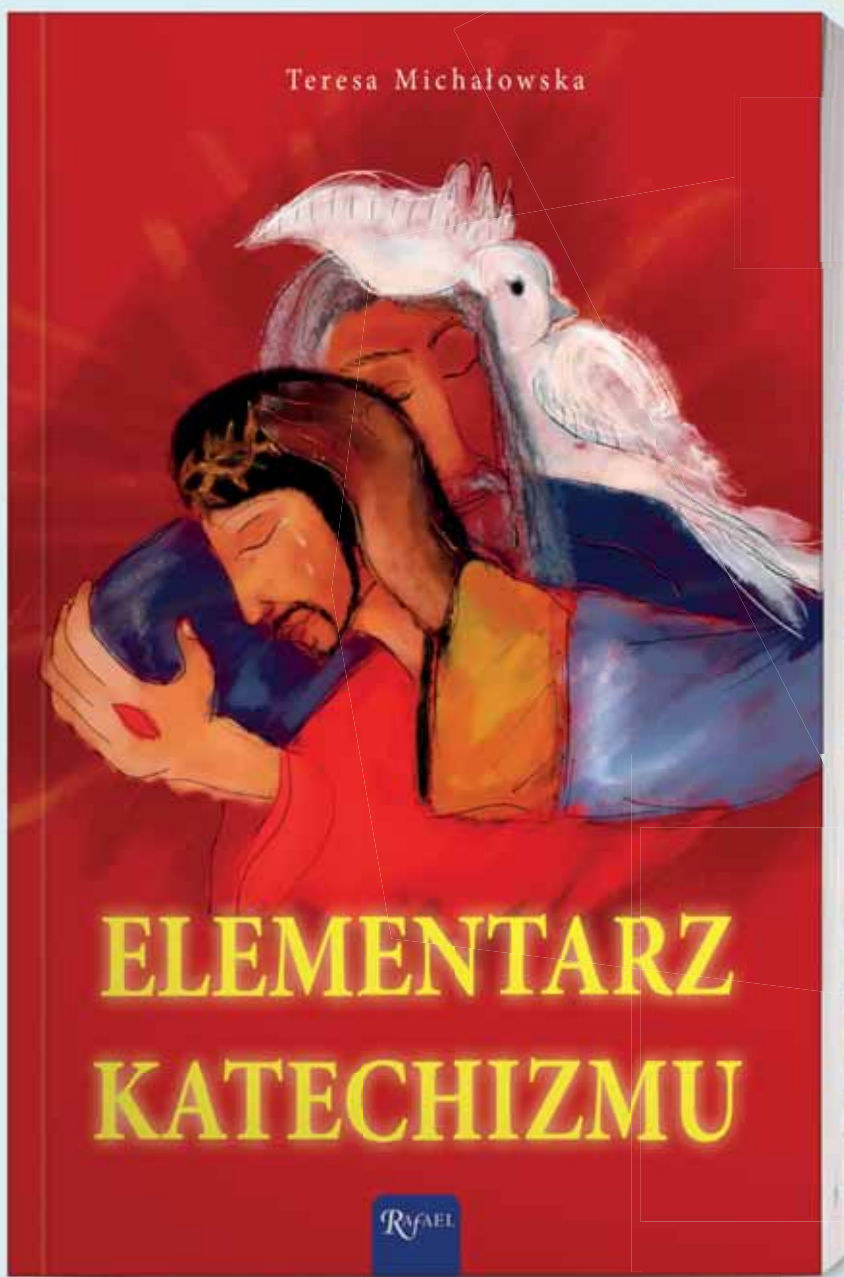


Książka ks. Marcina Aleksandra Różańskiego, która przybliży postać ks. Bronisława Markiewicza w formie wywiadu. Autor przekopał dane biograficzne, archiwa i ukazał błogosławionego tak, że nie potrzeba więcej pytań. Jako znawca bł. Bronisława i historii michalickiej wiedział o co pytać, bo pytał siebie, współbraci i przeglądał dokumenty. A wszystko ożyło w formie zgrabnego wywiadu – dociekliwego i pełnego pasji. Czytanie tej książki wciąga! Książka jest też dostępna w formie e-booka – pierwszego jaki wydali michalicy.

Wydawnictwo Michalineum



Film DVD o salezjańskich męczennikach z krakowskiej parafii św. Stanisława Kostki, Słudze Bożym Janie Tyranowskim i młodym Karolu Wojtyle.



14,90



O ile jest wiele publikacji dla dzieci pierwszokomunijnych oraz dla bierzmowanej młodzieży, o tyle trudno znaleźć pogłębiające wiarę, a przy tym atrakcyjnie wydane publikacje dla nastolatków. Autorka omawiając wyznanie wiary, sakramenty, Dekalog i najważniejsze modlitwy, pomaga czytelnikom modlić się świadomie. Książka ma również przybliżyć historię powstania oraz znaczenie tych modlitw. Staje się przez to małym katechizmem, który – mamy nadzieję – będzie inspiracją do modlitewnych spotkań z Bogiem. Polecamy gorąco Elementarz katechizmu wszystkim, którzy mają dzieci lub wnuki w wieku 10-14 lat.

Rafael, 16x23, s. 88, oprawa miękka

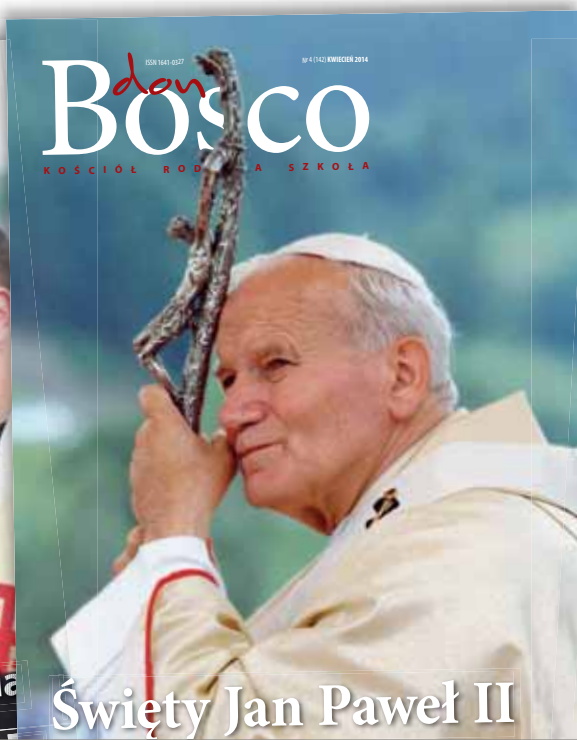
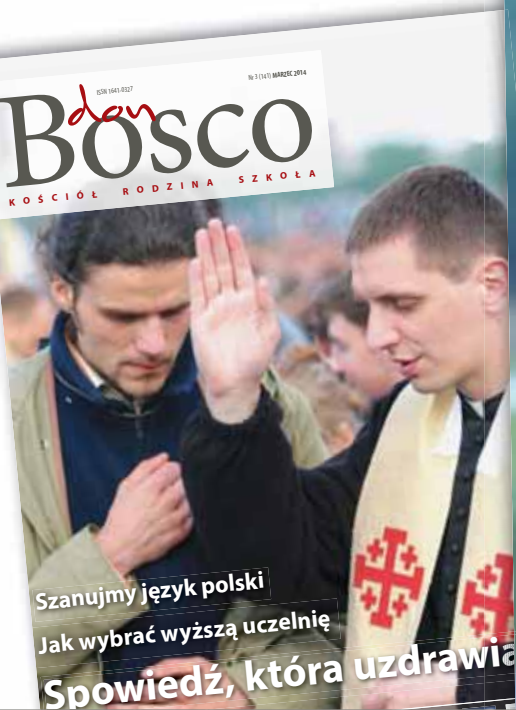
Zamówienia można składać telefonicznie: **12 411 14 52**,
e-mailowo: **rafael@rafael.pl**
i poprzez stronę internetową: **www.rafael.pl**

Don Bosco

Drodzy Czytelnicy!
Zamówcie już teraz
pismo Don Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

BEZPŁATNIE



Wspierając materialnie „Don Bosco” dowolną kwotą

- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawienie niktwa św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl

